Nr. 135. Lwów. — Wtorek dnia 16. Czerwca. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 41. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą **10** centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a **5** centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie **30** centów od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Franciszka R. Jutro: Adolfa B. | Wschód słońca g. 4 m. 5 Zachód „ g. 7 m. 56 | Długość dnia g. 15 m. 51 Przybyło „ 1 minutę | Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | *Adres Redakcji:* — Ulica Sykstuska L. 45. *Adres Administracji:* — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Zwracamy uwagę na dzisiejszy nasz list z Wiednia, na zawarte w nim uwagi i propozycje. *Upraszamy przyjaciół naszych w kraju i sprzymierzeńców naszych we wszystkich krajach* o podjęcie zawczasu tej dyskusji we wspólnym interesie. Sami też do spraw tych nieraz powrócimy.

Już tydzień minął od dnia, w którym p. Gladstone podał się do dymisji, a dotąd jeszcze nowy gabinet nie stanął u steru. Przypuszczają niektórzy, że zręczny wódz wigów umyślnie doprowadził do własnej katastrofy, aby pokazać, że torysi w danej chwili nie są zdolni do rządów. Sądzimy jednak, że to przypuszczenie stąd jedynie powstało, iż się tak bardzo przewleka to ministerjalne interregnum. Lord Salisbury i sir Northcote oświadczyli podobno, że gotowi są złożyć gabinet, z tym wszelako warunkiem, że stronnictwo wigów zgodzi się na program, który im przedstawią do wykonania w ciągu ostatniej sesji, t. j. do nowych wyborów. Jeśli p. Gladstone będzie obstawał przy swej dymisji, to wigom pozostanie tylko albo się zgodzić na żądanie torysów, — w czem nie byłoby nic dziwnego, bo między temi dwoma stronnictwami nie ma zasadniczego antagonizmu, — albo też złożyć gabinet wigowski z lordem Derbym na czele. W ostatnim razie byłaby to tylko częściowa rekonstrukcja gabinetu gladstonowskiego, bo lord Derby jest teraz ministrem kolonij, a prawdopodobnie inni ministrowie także zatrzymaliby swe teki. Główna trudność, którą torysi spotykają w utworzeniu gabinetu, jest ta, że musieliby dać tekę wodzowi środkowego (konserwatywno-demokratycznego) stronnictwa, lordowi Churchillowi, który między nimi odgrywałby tę samą rolę niebezpiecznego doktrynera i burzyciela, którą w gabinecie Gladstone'a wykonywali przywódzcy radykałów, Dilke i Chamberlain. Nie przyjąć zaś lorda Churchilla do gabinetu nie mogą, bo bez głosów jego stronnictwa nie rozporządzaliby nawet dość poważną mniejszością. Słowem, położenie tak wigów, jak i torysów jest trudne, a w dziennikarstwie poczyna się objawiać coraz większe rozdrażnienie. Rzecz nie bywała w Angli: niektóre dzienniki otwarcie potępiają zachowanie się królowej, która ciągle jeszcze znajduje się w Szkocji, i telegraficznie zawiadomiła, iż przyjmuje dymisją Gladstone'a, chociaż wedle konstytucji powinna była zrobić to osobiście. *Pall-Mall-Gazette* woła: „Jej K. M., przebywająca w szkockim zamku, nie jest tam, gdzie jej być przepisuje konstytucja. W takich wypadkach jej miejsce tam, gdzie siedziba rządu."

W sprawie brunszwickiej nie wiedzie się Prusom. Nie dość, że w łonie Rady Związkowej wytworzyła się opozycja, która w ostatecznym razie zgadza się na takie brzmienie wyroku, które pretendenta nie odsądza na zawsze od tronu i praw jego nie kasuje: „Z uwagi, że książę Cumberland zostaje w nieprzyjacielskich stosunkach z Prusami, uważa się za rzecz niewłaściwą teraz osadzić go na tronie;" nie dość następnie, że do dawnych oponentów zamierza się przyłączyć w. ks. wejmarski, który teraz przybył do Drezna na konferencję w tej sprawie z królem saskim; — trzebaż było jeszcze, żeby nagle zachorował referent komisji prawniczej, która się właśnie zajmuje kwestją brunszwicką. Na jego miejsce obrano sprawozdawcą pełnomocnika Hessji, Neidhardta, który teraz jakiś czas będzie rzecz studjował.

Zahartowany organizm cesarza Wilhelma zwalczył ostatnią chorobę prędzej, niż się spodziewano. W piątek sędziwy monarcha był już na przedstawieniu w operze i odtąd codzień odbywa wycieczki powozem. W niedzielę przyjął na audjencji nowego rosyjskiego ambasadora, hr. Szuwałowa, dziś, t. j. w poniedziałek, odbierze uwierzytelniające papiery od nowego reprezentanta Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, pana Kassona, a we czwartek wyjeżdża do Emsu na swą zwykłą w tej porze kuracyę.

Sobotni telegram doniósł, że eskadra niemiecka już stanęła na kotwicy przed rezydencją sułtana zanzibarskiego z zamiarem zbombardowania stolicy, jeśli czarny władzca nie upokorzy się przed niemiecką potęgą. Z tego powodu *Times* odezwał się ze zdaniem, że dla braku dokładnych wiadomości trudno osądzić, o ile słuszne są skargi niemieckie na zachowanie się sułtana, w każdym jednak razie uważa, że Niemcy postąpiłyby bardzo niewłaściwie, gdyby rozpoczęły walkę z jedynym afrykańskim potentatem, posiadającym wielkie znaczenie w tej części świata, a nadto mającym wszelkie prawo do udziału Anglji w obronie jego legalnych praw. Na ten artykuł odpowiada bardzo opryskliwie, odpowiedziała *Gazeta Kolońska*, dowodząc, że cała wina zatargu niemieckiego z Zanzibarem spoczywa na Anglji, bo nikt inny, tylko właśnie angielski jeneralny konsul, sir John Kick, jest sprawcą wszystkiego, czego się sułtan dopuścił względem niemieckich kolonistów. „Mamy na to w rękach niezbite dowody — woła *Gazeta Kolońska* — a ci, którzy zbombardowaniem ·Aleksandrji dopuścili się gwałtu, nie mają prawa ostrzegać nas przed czynem, który będzie tylko obroną naszych interesów." Widzimy tedy, że sprawa zanzibarska, jak zresztą wszystkie afrykańskie, odezwała się w Europie ostrą sprzeczką dwóch mocarstw, które zresztą już dawno są ze sobą na stopie bardzo oziębłej, głównie podobno dla tego, że ks. Bismark nie lubi p. Gladstone'a. Błaha to jednak przyczyna; ks. Bismark nie lubi wszystkich, którzy mu przeszkadzają i gwałtownem afiszowaniem tego uczucia, groźbą, zmusza do ustępstw.

Staje się coraz prawdopodobniejszem, że na początku jesieni odbędzie się zjazd trójcesarski na terytorjum austrjackiem. *Pol. Corr.* potwierdza naszę wiadomość o przygotowaniach, robionych teraz w pałacu Lubocheńskim na przyjęcie cara i dodaje, że w końcu lata odbędą się w Królestwie Polskiem wielkie manewra, po których nastąpi zjazd monarchów w Ischlu. Cokolwiek inaczej brzmią informacje *Berliner Tageblattu*, który się dowiaduje z dyplomatycznych sfer wiedeńskich, że po owych manewrach cesarzowie się zjadą w letniej rezydencji ś. p. cesarza Ferdynanda, w zamku Reichstadzkim, gdzie już w r. 1877, przed wojną turecką, konferował z naszym cesarzem zmarły car Aleksander II. o sprawach bałkańskich, które wkrótce potem doprowadziły do pamiętnej kampanji rosyjskiej przeciw Turcji i do zajęcia przez Austrję Bośnji i Hercegowiny.

Organ księcia Meszczerskiego, *Graždanin*, używany niekiedy przez rządowe sfery rosyjskie do podawania wiadomości o takich przyszłych wypadkach, do których trzeba cokolwiek przygotować opinję publiczną w Europie, doniósł był przed paru dniami, że tego lata oczekują w Petersburgu nadzwyczajnego poselstwa z Abbisynji. Na tę wiadomość jedne tylko Włochy zwróciły uwagę i przeraziły się nią, bo poczuły, że Rosja chce wejść im w drogę w ich zabiegach koło Abbisynji. Poczęły więc badać o ile wiadomość ta jest prawdziwą i dotychczas wykryły tylko, że jakiś arabski dziennik *Afrat* umieścił następującą korespondencję z abbisyńskiej stolicy Adua: „Król Jan otrzymał przed kilku dniami pismo patryarchy koptów, mieszkającego w Aleksandrji, a rozciągającego swą duchowną władzę na całą Abbisynię. W tem piśmie patryarcha doniósł, że otrzymał od cara wysoki order i zapewnienie, że interesa i rozwój cerkwi koptyjskiej i etyopskiej, jako pokrewnych cerkwi prawosławnej, zawsze gorąco leżały mu na sercu, więc też będzie je wspierał moralnie i materjalnie. Pismo to negus (król) odczytał przed całym dworem i radą swoją i kazał sporządzić odpis, który posłał do abuny (arcybiskupa) rezydującego w Gondarze, z rozkazem obwieszczenia ludowi tej radośnej nowiny. Równocześnie postanowił wyprawić duchowną missję do Aten i Konstantynopola, aby tam złożyła jego hołdy patryarsze ekumenicznemu. Ztamtąd zaś missja ma się udać do Petersburga, gdzie się przedstawi carowi i będzie konferowała z Synodem. Wieść niesie, że równocześnie z Petersburga wyjedzie naukowo-religijna missja do Abbisynji, która przywiezie negusowi list i prezenta od cara."

Skoro niemal wszystkie państwa europejskie zabiegają w Afryce co się da, nic tedy dziwnego, że i Rosja zapragnęła wytworzyć tam swoję sferę interesów, a że do tego wybrała Abbisynję, kraj przylegający do Czerwonego morza, jest to zupełnie zrozumiałe, boć tam się zbiegają już interesa Anglji, Francji i Włoch: gdzie jest tyle graczy, tam może być koncert.

Wybory się skończyły, ale echa mów kandydackich brzmią jeszcze w powietrzu, a wśród nich niejeden słychać dyssonans. W przekonaniu, że społeczeństwu naszemu, bałamuconemu ciągle, czasem rozmyślnie, czasem mimowolnie, nadewszystko potrzeba czystej, trzeźwej prawdy, choćby ta nawet czasem komuś była przykrą, podnieśliśmy niedawno kilka ważniejszych omyłek w mowach przedwyborczych i staraliśmy się je sprostować.

Od ostatniego naszego artykułu zebrało się znowu sporo materjału; zwłaszcza go dostarczyła enunciacja posła Abrahamowicza na zgromadzeniu wyborców większych posiadłości Lwów-Gródek, opisana prawie *in extenso* w jednem z pism lwowskich.

Mówiąc o wielu innych rzeczach, dotknął szan. poseł także sprawy regulacji podatku gruntowego, i między innemi powiedział, że regulacja ta była już prawie dokonana, a rezultatem jej miało być podniesienie podatku gruntowego w Galicji o przeszło dwa miljony; suma ta jednak zredukowaną została do kwoty 900 tysięcy, a to, zdaniem autora, „nie dzięki szczególnej opiece obecnego ministra skarbu, lecz jedynie dzięki prostej sprawiedliwości." I dodał szan. poseł, że wspomina o tem dlatego, „bo pracując w katastrze przez długie lata, widział dokładnie co grozi krajowi."

Z zestawienia tych dwóch zdań możnaby wywnioskować, że ta wsławiona „sprawiedliwość" przybrała na się w tym wypadku postać p. Abrahamowicza, — gdyby nie to, że znana skromność szan. posła nie pozwala podsuwać mu takiej myśli... Nie wątpimy więc, że szan. poseł miał tu na myśli jedynie mytologiczną boginię Sprawiedliwości. Bogini więc ta sprawiła, że Galicja płaci blisko o 2 miljony mniej podatku gruntowego. Minister tego nie zrobił — zrobiła to „sprawiedliwość" — zapewne pomimo jego woli i wiedzy. Jednakże ta „sprawiedliwość" dziwnemi nieraz chadza drogami. Posłowi, który ją uwielbia, wiadomo bowiem zapewne, zwłaszcza że przez „długie lata pracował w katastrze", iż operaty katastralne, na podstawie których miała płacić Galicja przeszło o dwa miljony więcej podatku, były już wykończone wtedy, kiedy obecny minister skarbu rozpoczął swe urzędowanie. Dlaczegoż ta zacna bogini wcześniej nie interwenjowała? Dlaczego nikt o niej nie słyszał wtedy, gdy na czele ministerstwa skarbu stali pp. Kriegsau lub Chertek? Dopiero z objęciem teki finansów przez p. Dunajewskiego ocknęła się „Sprawiedliwość" p. Abrahamowicza i poddała operaty katastralne gruntownej rewizji... Wynikałoby więc z tego, że dopiero z wstąpieniem do gabinetu obecnego ministra skarbu otwarte zostały na oścież podwoje dla tej nieśmiertelnej bogini, której szan. poseł tak szczery hołd złożył w swej relacji. Skonstatować wyznanie takie, wygłoszone przez usta opozycyjnego posła, uważaliśmy za godziwe i na czasie.

W dalszym ciągu swej relacji podniósł ten poseł, że podatek gruntowy „o ile dotyczy najuboższych włościan, raczej zniżył się, niż się podniósł." Zapisać to należy, bo mówi to poseł, którego nikt dotąd o optymizm posądzić się nie ważył. Zapisać zaś to tem bardziej wypada, że w dalszym ciągu swej mowy, oświadczył szan. poseł, iż „obok wielu reform wprowadzone zostały takie środki egzekucyjne przy ściąganiu podatków, które dla ludu naszego wiejskiego, ciemnego a ubogiego, są niepospolitym ciężarem".

Ze wszystkich politycznych tematów, nie ma wdzięczniejszego do narzekań nad temat podatkowy. Takie znajdują zawsze chętnych słuchaczy, chociażby miała się od nich zakryć bogini sprawiedliwości.

My ją odsłonimy przez respekt dla posła, który jej tak solenny hołd złożył, mówiąc o podatku gruntowym.

Pod zarządzeniami egzekucyjnemi, w mniemaniu jego tak uciążliwymi dla ludu, może szan. poseł mieć na myśli tylko wprowadzone od lipca 1882 r. także i w Galicji, „Przepisy co do przymusowego ściągania podatków stałych", zebrane w całość i wydane przez Ministerstwo skarbu. Otóż ten zbiór przepisów, w którym pomieszczono także postanowienia dawniejszej prowizorycznej ordynacji egzekucyjnej, zaprowadzonej dla Galicji w latach 1854 i 1855, o ile te tyczą się zastosowania i przeprowadzenia postępowania egzekucyjnego, i w ogóle przepisy normujące prawa opodatkowanych, — zbiór ten przepisów, powtarzamy, nie zawiera żadnych nowych postanowień, zmieniających dotychczasowy sposób postępowania w obec stron opodatkowanych, lecz formułuje tylko i określa ściśle te zasady, jakiemi organa podatkowe kierować się mają przy postępowaniu egzekucyjnem, a w szczególności, przez ustanowienie egzekutorów podatkowych stwarza odpowiedniejsze, jak dotąd, organa do przeprowadzenia tego postępowania, tudzież reguluje pobór i modłę zarachowania wpływających należytości egzekucyjnych. Konieczności, zwłaszcza tych ostatnich zarządzeń, dowodziły liczne skargi, wnoszone dawniej do rządu, tak przez strony opodatkowane, jak przez Wydziały powiatowe, jak wreszcie przez gal. Towarzystwo rolnicze, narzekania na wysokie koszta egzekucyjne i nieprawidłowe postępowanie t. zw. „sekwestratorów podatkowych."

W szczególności podnosiło gal. Towarzystwo rolnicze ciężkie zarzuty przeciw rzeczonym „sekwestratorom podatkowym," ustanowionym na mocy prowizorycznej ordynacji egzekucyjnej z r. 1884, którzy na stronach opodatkowanych dopuszczali się najbardziej krzywdzących nadużyć. W skutek zaś nieprawidłowego postępowania sekwestratorów podatkowych, którzy większą część ściągniętych należytości egzekucyjnych, bez zdania rachunku, chowali do własnej kieszeni, suma należytości ekzekucyjnych, pobrana rzeczywiście przez urzęda podatkowe i przez takowe wykazana, bywała wówczas zawsze o wiele niższą od kwoty, którą strony opodatkowane w skutek egzekucji w istocie opłaciły. Przepisy dzisiejsze, regulujące w sposób właściwy pobór i sposób zarobkowania należytości egzekucyjnych nie dopuszczają na przyszłość podobnych nadużyć. Jeśli więc w preliminarzu państwowym na rok 1885, w rubryce galicyjskiej wpływ należytości egzekucyjnych przedstawia cyfrę wyższą (140,000 zł.), aniżeli w preliminarzu na rok 1881 (82,000 zł.), zatem przed zaprowadzeniem egzekutorów podatkowych, to z tego bynajmniej nie wynika, że przez instytucję egzekutorów podatkowych spadł na Galicję większy ciężar.

Co się zaś tyczy w szczególności „wiejskiego, ciemnego, ubogiego ludu." w którego obronie stanął p. Abrahamowicz, to rzecz się przedstawia wręcz odwrotnie, a w każdym razie nie w tak ponurych barwach, jakich użył szan. poseł, jak to zaraz wykażemy.

Według ustawy z 9. marca 1870 r. (§. 4) ma być należytość podatkowa, jeżeli takowa w ciągu 4 tygodni po terminie płatności uiszczona nie zostanie, ściągniętą w drodze egzekucyjnej. Aby więc uboższej ludności ulżyć ciężaru ztąd wynikającego, wydało Ministerstwo skarbu w r. 1883 zarządzenie tej treści, iż przeciw tym opodatkowanym, których bieżąca należytość podatkowa w całości (bez dodatków niewpływających do skarbu państwa) nie przewyższa 5 złr., w czasach chwilowej niewypłacalności, chociażby nawet egzekwowana należytość nie została zapłacona i że w ogóle przeciw tego rodzaju opodatkowanym dalsze środki egzekucyjne, mianowicie egzekucja na ruchomości, najwięcej dwa razy w roku, a w wypadkach szczególnie uwzględnienia godnych tylko raz w roku może być wdrożoną, a za doręczenie karty przypominającej, zamiast przepisanej w ordynacji egzekucyjnej należytości egzekucyjnej 5 ct. dziennie, ma być pobieraną od nich należytość stała egzekucyjna nie wyższa jak 10 ct.,

Jak wielkiej doniosłości dla naszego kraju jest ta ulga, dowodzi najlepiej okoliczność, że na 2.531.305 opodatkowanych w Galicji, jest 2,147.803 kontrybuentów, których roczna należytość podatkowa kwoty 5 złr. nie przewyższa, którzy zatem z powyższej ulgi w danym razie mogą korzystać. Takie są owe środki egzekucyjne, które „dla naszego ludu wiejskiego, ciemnego a ubogiego;" mają być według słów p. Abrahamowicza, „niepospolitym ciężarem." Jest to u nas jednak w zwyczaju, gdy coś złego na kraj spadnie, przypisywać winę komuś innemu, ale gdy kraj jakąś korzyść lub ulgę odniesie, zasługę, jeśli nie można przypisać jej sobie, to przypisywać ją — mytologicznej sprawiedliwości...

Musimy przy tej sposobności przypomnieć, że wyżpomienione rozporządzenie Ministerstwa skarbu, zostało swojego czasu przez p. Namiestnika odczytane w komisji podatkowej Sejmu krajowego, gdzie pp. Starowiejski, Męciński i Abrahamowicz podnosili wielkie skargi na zaprowadzone postępowanie egzekucyjne i że z wielkiem zadowolnieniem przyjęte zostało przez wszystkich członków tej komisji. Musiało więc być wiadomem także p. Abrahamowiczowi, ale szanowna opozycja miewa krótką pamięć.

Sprawy wyborcze.

Otrzymujemy jeszcze jeden list w sprawie wyboru ks. Kopycińskiego, tym razem od Przew. ks. Józefa Lenartowicza. List ten podobnie jak poprzednie wykazuje, że jakieś dziwne i dla nas, wyznajemy to otwarcie, zupełnie niezrozumiałe zaszło nieporozumienie w akcji wyborczej tego okręgu, nieporozumienie tem boleśniejsze, że rzuciło kość niezgody między duchowieństwem, a obywatelstwem wiejskiem, temi dwoma czynnikami, które dla wspólnego dobra kraju powinny iść zawsze wspólnie i ciągle podawać sobie rękę. Szczegółów, nader bolesnych a opisanych w liście wspomnianego kapłana, podawać nie będziemy bo nie chcemy dolewać oliwy do ognia. Za to gorącą prośbę szlemy tak do duchowieństwa okręgu Tarnów-Pilzno-Dąbrowa, jak i do obywatelstwa tamecznego, aby rzuciło w niepamięć niesnaski wyborcze, przebaczyło nawzajem sobie winy, pewno płynące nie ze złej woli, lecz może tylko z fałszywego ocenienia sytuacji, i zjednoczyło swe wspólne siły do walki z wspólnym wrogiem, z bezwyznaniowemi żywiołami przewrotu. A jeżeli jest w tym okręgu jaki intrygant, który waśń szerzy, aby w mętnej wodzie ryby łowić, niechże go obie strony zjednoczonemi siłami tak w akcji skrępują, aby się więcej nie

---

60)

KAPITAN FRACASSE.

POWIEŚĆ

Teofila Gautier.

Tłómaczył **Władysław Bogusławski.**

(Ciąg dalszy).

— Mimo twego zuchwalstwa, trutniu, nie zrobię ci przecie tego zaszczytu, ażebym się bi z tobą. To pretensja przerastająca twoje zasługi, rzekł de Vallombreuse.

— Zobaczymy, mości książę — odparł Sigognac. — Może też mając mniej dumy, pobiję cię własnemi rękami.

— Nie odpowiadam masce — rzekł książę, biorąc pod rękę Vidalina, który się zbliżył.

— Pokażę ci, mości książę, moją twarz we właściwym czasie i stosownem miejscu — odpowiedział Sigognac — i zdaje mi się, że będzie dla pana nieprzyjemniejszą od tego przyprawnego nosa. Ale dajmy temu pokój. Słyszę dzwonek i mógłbym opóźnić się z wejściem.

Aktorzy zachwycali się odwagą Sigognaca, ale znając godność barona, nie tyle jej się dziwili ile inni świadkowie tej sceny, zdumieni taką śmiałością.

Wzruszenie Izabelli tak było silne, że róż opadł jej z twarzy i Zerbina widząc śmiertelną bladość pokrywającą lica koleżanki, musiała jej sama nałożyć warstwę karminu.

— Biedna dziewczyna zaledwie mogła utrzymać się na nogach i gdyby nie pomoc subretki, byłaby niezawodnie upadła wchodząc na scenę. Stać się powodem do zwady było szczególniej nieprzyjemnem dla łagodnej, dobrej i skromnej Izabelli, która niczego nie obawiała się więcej jak skandalu, szkodzącego zawsze reputacji kobiety.

Zresztą, jakkolwiek nie myślała uledz Sigognacowi, kochała go czule i myśl zasadzki lub pojedynku, na który był narażony, trapiła ją niewypowiedzianie.

Mimo tego wypadku próba szła zwykłą koleją — bo wzruszenia rzeczywistego życia nie mogły oderwać aktorów od ich zmysłowych namiętności. Nawet Izabella grała bardzo dobrze, chociaż niepokój szarpał jej serce.

Fracasse podniecony kłótnią, pełen był komicznej swady.

Zerbina przeszła sama siebie. Każde jej słowo budziło śmiech i przeciągłe brawa.

Z kącika orkiestry odzywał się przed innemi oklask, który milkł ostatni i zwrócił nareszcie uwagę Zerbiny swoją wytrwałością.

Subretka, urządziwszy sobie grę sceniczną (jak się mówi za kulisami) zbliżyła się do świec, wyciągnęła szyję ruchem zaciekawionego ptaka wychylającego główkę z pomiędzy liści, zatopiła wzrok w sali i dojrzała margrabiego de Bruyères zaczerwienionego od zadowolnienia. Oczy jego rozpalone żądzą, błyszczały jak karbunkuły; odnalazł wreszcie Lizetkę, Martę, Smeraldinę ze swoich marzeń.

Był w siódmym niebie.

— Pan margrabia przyjechał — szepnęła zcicha Zerbina do Blaziusa, grającego Pedanta, w przerwie między zapytaniem i odpowiedzią, głosem wychodzącym z przymkniętych ust, którym aktorzy umieją między sobą na scenie rozmawiać, kiedy nie chcą, ażeby ich publiczność słyszała — patrz jaki uszczęśliwiony, promieniejący, roznamiętniony! Nie posiada się z radości i gdyby nie wstyd, przeskoczyłby przez kanał i ucałował wobec wszystkich. A! panie de Bruyères! podobają ci się subretki, będziesz je miał, przyprawione solą, pieprzem i muszkatołową gałką!

Od tej sceny w sztuce, Zerbina grała z szaloną werwą. Dowcip, wesołość, biły od niej jak światłość promienna.

Margrabia zrozumiał, że nie będzie mógł już żyć bez tych podniecających wrażeń. Wszystkie inne kobiety, których względami cieszył się kiedykolwiek, wydały mu się w zestawieniu z Zerbiną nudnemi, bezbarwnemi i ckliwemi.

Sztuka pana de Scudery, którą następnie próbowano, jakkolwiek mniej zabawna, podobała się jednak, a Leander, grający w niej rolę Lygdamona, był wyborny.

Młody książe uniesiony wściekłością po scenie, która skończyła się nie na jego korzyść, powrócił do pałacu ze swoim powiernikiem, projektując tysiące planów zemsty; najłagodniejszy z nich polegał ni mniej ni więcej tylko na zabiciu zuchwałego kapitana pod kijami.

Vidaline usiłował nadaremnie uspokoić go; książe załamywał ręce z wściekłości i biegał po komnacie jak szalony uderzając pięściami w fotele, które wywracały się komicznie do góry nogami, obalając stoły i niszcząc wszystko w paroksyzmie szału; nareszcie porwał wazon japoński i cisnąwszy na podłogę, rozbił na drobne czerepy.

— O! — zawołał — chciałbym rozbić tego hultaja, jak ten wazon, podeptać go i szczątki wyrzucić ze śmieciami. Nędznik, który śmie stanąć między mną, a przedmiotem mojej żądzy! Gdyby przynajmniej był szlachcicem, walczyłbym z nim na szpady, na sztylety, na pistolety, pieszo, konno, dopókibym nie postawił mu nogi na piersiach i nie plunął w twarz trupowi.

— Może i jest szlachcicem — rzekł Vidaline — ja byłbym skłonnym przypuścić to, wnosząc po jego śmiałości; Bilot wspominał o aktorze, który zaciągnął się do trupy z miłości i na którego Izabella spoglądała przyjaźnem okiem. Zapewne to ten sam; świadczy o tem jego zazdrość i pomięszanie dziewczyny.

— Czyż być może? — zauważył Vallombreuse — człowiek dobrze urodzony mógłby wdawać się ze skoczkami, wejść na deski, mazać się różem, przyjmować szczutki i kopnięcia nogą! Nie, to niepodobna!

— Jowisz przybierał postać zwierząt, a nawet wężów dla rozkoszy z ziemskiemi pięknościami — odparł Vidaline — a przecież to więcej poniża majestat olimpijskiego boga, aniżeli granie komedji ubliża godności szlachcica.

— Mniejsza o to — rzekł książę, przyciskając palcem sprężynę dzwonka — najprzód muszę ukarać historjona, a potem człowieka, jeżeli jest człowiek pod tą śmieszną maską.

— Jeżeli jest! nie wątpię o tem — mówił przyjaciel księcia — oczy jego świeciły jak lampy pod sztucznemi brwiami, a mimo nosa tekturowego umazanego cynobrem, miał fizjognomję majestatyczną i straszną, co nie było łatwem w takiem przebraniu.

— Tem lepiej — rzekł Vallombreuse — tym sposobem moja zemsta nie na ślepo uderzy, ale napotka pierś ludzką pod ciosami.

W tej chwili wszedł służący, skłonił się głęboko i czekał nieruchomy na rozkazy pana.

— Obudź, jeżeli śpią, Basque'a, Azolana, Merindola i Labriche'a, powiedz im, żeby uzbroili się w dobre kije i żeby czekali przy wyjściu z sali gry w piłkę, gdzie są aktorzy Heroda, na niejakiego kapitana Fracasse'a. Niech go napadną, zbiją i zostawią na placu, ale żywego, ażeby nie pomyślano, że się go boję! Następstwa biorę na siebie. Bijąc, niech krzyczą: „od księcia de Vallombreuse!"

Zlecenie dość dzikie, nie zdawało się bynajmniej dziwić lokaja, który oddalił się zapewniając księcia, że rozkazy jego natychmiast będą spełnione.

— Przykro mi to — rzekł Vidaline po odejściu służącego — że tak traktujesz tego aktora, który w rezultacie okazał się odważnym po nad swój stan. Czy chcesz, żebym pod jakimbądź pozorem wyzwał go i zabił? Każda krew rozlana jest czerwona, choć mówi się, że szlachta ma krew niebieską. Pochodzę ze starego i dobrego rodu, ale nie stoję na tem co ty, książę, stanowisku i delikatność moja nie sroma się spotkania z aktorem. Powiedz słówko a pójdę. Ten kapitan wydaje mi się godniejszym szpady, niż kija.

— Dziękuję ci — odparł książe — za tę propozycję, świadczącą o wierności, z jaką jesteś dla moich spraw; ale nie mogę jej przyjąć. Ten łotr śmiał dotknąć mnie; wypada, ażeby poniósł za tę zbrodnię haniebną karę. Jeżeli jest szlachcicem, znajdzie mnie gotowym do rozpraw. Odpowiadam zawsze, kiedy mi kto szpadą zadaje pytanie.

— Jak ci się podoba, mości książe — rzekł Vidaline, opierając wyciągnięte nogi na taburecie, z miną człowieka, któremu nic więcej nie pozostaje, jak pozwolić rzeczom iść zwykłą ich koleją. — Ale, ale — wiesz, że ta Serafina jest śliczna! Palnąłem jej kilka duserów i mam już naznaczoną schadzkę. Bilot miał słuszność.

Książe i jego przyjaciel zamilkli i czekali na powrót zbirów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ważył pracować na dobro swoje, a na szkodę kraju.

Z Zaleszczyk nam piszą:

„Dnia 10-go i 11-go b. m. w cichem naszem miasteczku było gwarno i ludno. Zewsząd nadciągali wyborcy z większych posiadłości, przejęci ważnością swych obowiązków, albowiem 11-y czerwca był dniem wyboru posła do Rady Państwa. Już wilją zastęp ich liczny zgromadził się na przedwyborcze posiedzenie, któremu przewodniczył p. Erazm Wolański, były poseł do Rady Państwa z grupy mniejszych posiadłości. — Najprzód więc p. Wolański w mowie dobrze naszkicowanej, przedstawił trudności, z jakiemi nasza Delegacja musi walczyć, jak również wyliczył dodatnie rezultaty ostatniego sześciolecia, a na zakończenie postawił wniosek telegraficznego przesłania JE. hr. Taaffemu wotum zaufania. Wniosek jednogłośnie i z radością przyjęto. — Następnie przystąpiono do przedstawiania kandydatów: p. Zygmunt Bojarski postawił kandydaturę pana Kornela Horodyskiego; p. Adolf Geringer kandydaturę p. Adama hr. Gołuchowskiego, a p. Tomasz hr. Dzieduszycki kandydaturę p. Włodzimierza Siemiginowskiego. — Postawieni kandydaci w krótkich słowach złożyli wyznanie swej wiary politycznej. — Po zamknięciu posiedzenia przedwyborczego, rozpoczęły się agitacje dość oczywiście żywe, bo było kandydatów trzech, a jedno krzesło. Dopiero przed przystąpieniem do urny wyborczej, na naleganie p. K. Horodyskiego, który miał za sobą do 40-tu głosów, przyszło do fuzji z frakcją p. A. Siemiginowskiego, liczącą około 20-tu głosów na korzyść tego ostatniego. Wyborcy mojżeszowego wyznania, którzy znowu jak jeden mąż za Adamem hr. Gołuchowskim głosowali, byliby w swojej solidarności naśladowania godni, gdyby w istocie z pobudek politycznych głosy swe oddawali. Tej jednak pewności nie mamy i dla tego przykre robiło na nas wrażenie, żeśmy widzieli syna ś. p. Agenora, męża znakomitych zasług i wielkiej pracy, krzątającego się między wyborcami izraelitami celem zapewnienia sobie wyboru.

Wszak pamiętamy, jak ś. p. hr. Agenor, polecał szlachcie swych synów w ich przyszłem życiu publicznem. Bolało więc nas to, że syn takiego ojca pomija szlachtę, która pamiętna zasług ś. p. nieodżałowanego Agenora, stałaby się chętnie silną dla niego podporą, a opiera się na obywatelach mojżeszowego wyznania. Zła kombinacja doradzców sprowadziła go chyba na fałszywą drogę. Hr. Adam Gołuchowski wyszedł z urny zwycięzko. Na 119 uprawnionych do głosowania przystąpiło do urny 102. Między głosującymi było wielu takich, którzy od zaczęcia ery konstytucyjnej dopiero dziś po raz pierwszy korzystali z prawa wyborczego. Hr. Adam Gołuchowski otrzymał 53 głosów, p. W. Siemiginowski otrzymał głosów 47 i mimo fuzji został w mniejszości; przypisać to należy przedewszystkiem tej okoliczności, że kilku wyborców p. K. Horodyskiego, pod żadnym warunkiem nie uznając fuzji na korzyść p. W. Siemiginowskiego, opuściło salę wyborczą, a dwóch nawet głosowało za p. Horodyskim. Przeciw wyborowi Adama hr. Gołuchowskiego wniesiono protest podpisany przez kilkunastu wyborców. W proteście tym podniesiono brak wieku przepisanego ustawą. Czy wyborcy głosujący ze świadomością na kandydata nieletniego, a tem samem pozbawiający okręg legalnego reprezentanta, działają w interesie kraju, o tem wątpić należy. Wszak może się zdarzyć, że nim rozpisane i przeprowadzone zostaną nowe wybory, stanie na porządku dziennym Rady państwa jaka ważna dla kraju lub monarchji sprawa, w której jeden głos może wiele znaczyć. Więc też nie niechęć do hr. Gołuchowskiego, ale ten ważny polityczny wzgląd każe nam ubolewać nad rezultatem wyborów w naszym okręgu.

Ostatnia kadencja Rady państwa została zamkniętą bez reprezentanta tutejszego okręgu, a przy rozpoczęciu nowej kadencji, okręg tutejszy z ciekawością wygląda wyniku założonego protestu. Pan Kornel Horodyski zapowiedział, że przy przyszłych wyborach swą kandydaturę postawi. Jeżeli przejdzie, spodziewać się należy, że godnie zastąpi ś. p. Tomasza Horodyskiego, który okręg tutejszy przez lat 24 reprezentował.

Z Żółkiewskiego nam piszą:

„Na przedwyborczem posiedzeniu w Żółkwi zapowiedziane było sprawozdanie posłów z kuryi większych posiadłości. — Przed bardzo licznie zgromadzonem obywatelstwem stanęli posłowie pp. Bojomir Żarski i Tomisław Rozwadowski; trzeci poseł, ksiądz Kowalski, z nieznanych nam przyczyn na zgromadzenie nie przybył. Pierwszy zabrał głos poseł Żarski a po bardzo dokładnem sprawozdaniu z czynności sejmu krajowego, zaznaczył swoję działalność jako sprawozdawca i członek komisji prawniczej, a w końcu nadmienił, że wstąpiwszy do sejmu, wszedł do klubu centrum, jako najbardziej odpowiadającego jego sympatjom i przekonaniom. Drugi poseł p. Tomisław Rozwadowski w bardzo sympatycznej przemowie rozwinął swoje zapatrywania na ustawę gminną, chcąc wybadać, czy pod tym względem jest w zgodzie ze swymi wyborcami, a kończąc swoję mowę dodał, że należy do prawicy, bo się najzupełniej zgadza z jego zasadami i nadal w tym klubie pozostanie. Po sprawozdaniu tych dwóch posłów zabrał głos pan Stanisław Polanowski. którego temi dniami *Szczutek* przedstawił jako króla teroryzującego szlachtę okręgu żółkiewskiego. Zapewne chciało to pismo nakłonić obywatelstwo tego okręgu, żeby za zdaniem p. Polanowskiego nie szło, lecz w swojem przekonaniu szczęśliwa to okolica, która takiego przewódzcę posiada, ożywionego zawsze myślą dla dobra kraju i powiatu. Z drugiej jednak strony nadmienić muszę, że przyjemnie być musi pracować wsród obywatelstwa, które przez tak długie lata wynadgradzać umie nietylko prawdziwem zaufaniem, lecz uznając dobre chęci i rzetelną pracę tego męża, otacza go szczerą przyjaźnią, a w tej prawdziwej harmonji nie brzmi ani jeden fałszywy głos zazdrości i całości nie psuje. Więc też p. Polanowski, pomimo, że obecnie posiada mandat z kurji mniejszych posiadłości, skorzystał z tak licznego zebrania, aby także zdać swe sprawozdanie przed wyborcami, którzy go przez tak długie lata swojem zaufaniem zaszczycali. W bardzo wymownych słowach skreślił swoje działanie w Sejmie i zaznaczył, że wprawdzie szanuje każdego osobiste przekonanie, jednak przykre na niego robi wrażenie, iż po raz pierwszy od chwili życia konstytucyjnego posłowie z tego okręgu, każdy w innym klubie się znajduje.

Po tem przemówieniu wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja, w której bardzo jaskrawo zarysowały się sympatje obywatelstwa do klubu prawicy i jego zeszłorocznych przewódców. Z tem wrażeniem spieszę się podzielić ze szanownymi czytelnikami *Przeglądu*, aby wiedzieli, że w najodleglejszej, bo na krańcu wschodniej Galicji, wprawdzie w znanej od dawna ze swego patrjotyzmu i z postępowego konserwatyzmu, okolicy, tak są obywatele ogólnie dla klubu prawicy sympatją przyjęci."

Ze Stanisławowa nam piszą: „Szykany, insynuacje i potwarze, jakie spadają ze szpalt brzydkich pism lwowskich, a zwłaszcza *Gazety Narodowej*, na tych, którzy w wyborach tutejszych nie stali po stronie reprezentowanego przez nią kierunku, nie zasługują na odparcie. Pospolitowałby się ten, ktoby z tem pismem, robiącem się statecznie od kilku lat coraz gorszem, a używającem języka coraz trywialniejszego, wdawał się w dyskusję. Zresztą *Gazeta Narodowa* dawniej coś znaczyła, dzisiaj nie ma już wpływu żadnego. Ani w jednym okręgu wyborczym nie posłuchano jej zdania, ani w jednym na jej tyrady i impertynencje nie zwracano uwagi. Rola tego dziennika już się skończyła. Umiera on, ludzie go opuszczają, bo już się przejadło naszej publiczności ciągłe szczucie, jątrzenie i narzucanie hałaśliwe krajowi zdań, których w kraju nikt z poważnych ludzi nie podziela. Ale jeżeli *Gazecie Narodowej* nie warto odpowiadać, to warto odpowiedzieć tym, którzy, należąc do obozu zwyciężonego, wnoszą dziś żale, skargi i protesty. Odpowiedź jest prosta, — na wskróś arytmetyczna.

Uprawnionych do głosowania było wedle dat oficjalnych w Stanisławowie 1481, w Tyśmienicy 644. czyli razem 2.125 wyborców. Jeżeli z tej całkowitej liczby uprawnionych do głosowania strącimy na umarłych, chorych, nieobecnych tylko 5%, czyli 106 wyborców. pozostaje uprawnionych do głosowania 2.019. Z tych 2019 wyborców głosowało na dr. Bilińskiego 1049, zaś na dr. Mroczkowskiego 412, a 4 kartki były próżne. Razem głosowało więc 1465 osób, — nie głosowało zaś (2019 mniej 1465) 554 wyborców. Więc gdybyśmy głosy tych wszystkich 554 wyborców, którzy się do urny nie stawili, doliczyli wyłącznie dr. Mroczkowskiemu, miałby naówczas dopiero 412 + 554 czyli razem 966 głosów, to jest jeszcze o 83 głosy mniej, aniżeli dr. Biliński. Cyfry te aż nadto jasno dowodzą, jaką wartość ma lekkomyślna skarga zwolenników dr. Mroczkowskiego, twierdzących, że wrzekomo 300 wyborców kart legitimacyjnych nie otrzymało. Skoro dr. Mroczkowskiemu 554 głosów do zwycięztwa nie wystarcza, jakżeż mogło mu 300 głosów wygranę zapewnić? Szkoda, zaprawdę, papieru i atramentu na protesty!"

Korespondencje.

Kraków dnia 13. czerwca.

(§) Dnia 1. i 2. lipca odbędzie się w Krakowie walne zgromadzenie Towarzystwa „Kółek rolniczych". W celu poczynienia przygotowań na przyjęcie delegatów i członków Towarzystwa, którzy na zgromadzenie przybędą, postanowił zarząd główny uprosić grono życzliwych sprawie Kółek rolniczych obywateli. aby się tą czynnością przygotowawczą zajęli.

Lubo w gronie osób zaproszonych widzimy takich mężów, którzy jak pp. Karol Czecz, Henryk Kieszkowski, Kazimierz Langie, Henryk Lewicki, prof. Zoll, Ignacy Żółtowski i prezydent Szlachtowski, którzy są Towarzystwu niewątpliwie życzliwi i stosunkami swemi mogą wielce przyczynić się do ułatwienia przygotowań dla zgromadzenia delegatów „Kółek", to jednak uważamy za rzecz wielce pożądaną, aby sprawą tą zajął się głównie wydział krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej. Zdanie to nasze popieramy najprzód tem, że odezwa zarządu głównego, zapraszająca wymienione osoby do utworzenia komitetu miejscowego wystosowaną została bardzo późno, a co gorsza, wiele osób zaproszonych nie jest w Krakowie, w szczególności zaś p. Kazimierz Langie, który jest powagą w sprawie Kółek rolniczych, bawi obecnie w Warszawie na wystawie. Z tego powodu, organizacja komitetu miejscowego byłaby bardzo utrudnioną i spoczywaćby musiała głównie na barkach tych osób, których obowiązki zawodowe szczególnie w tym miesiącu są bardzo uciążliwe, jak dyrektora Tow. Wzaj Ubezp. p. Kieszkowskiego i prof. dr. Zolla. Jeden z bardzo gorliwych nadto przyjaciół sprawy oświaty ludu naszego p. Ignacy Żółtowski, przebył niedawno bardzo ciężką chorobę. Z drugiej strony porządek dzienny zgromadzenia i nadesłana dla komitetu miejscowego instrukcja wskazują. że zajęcie tegoż komitetu będzie dość znaczne, jeżeli ułatwić ma rzetelnie zadania. jakie zjazd sobie wytknął a w szczególności, jeżeli ma usunąć nastręczające się zwykle przeszkody faktyczne.

Trzeba pomiędzy innemi postarać się o urządzenie lokalu dla obrad mniej więcej dla 300 osób a nadto o lokal osobny dla wystawy przeglądowej narzęgi rolniczych i gospodarskich, które mają w małem gospodarstwie wiejskiem użytek; idzie dalej o wyszukanie odpowiedniego umieszczenia dla przybyłych włościan i zapewnienie im ciepłej strawy przez czas dwudniowego pobytu; wreszcie okaże się potrzeba przewodników dla włościan, pragnących zwiedzić pamiątki Krakowa.

Dla takich czynności trzeba dłuższego czasu i zachodu, potrzeba szerszej organizacji a taką może się zająć li Krakowskie Towarzystwo Oświaty Ludowej, które ma swój stały Wydział i którego zadaniem jest spełniać wszelkie czynności z celem Towarzystwa Oświaty Ludowej się wiążące i do celu tego zdążające. Statut Towarzystwa w § 2-gim ustępie 9-tym, wymienia też wyraźnie sprawę zakładania i popierania kółek rolniczych za jedno z głównych zadań Towarzystwa. Zajęcie się zatem Wydziału naszego Towarzystwa Oświaty Ludowej sprawą niedalekiego zjazdu delegatów kółek rolniczych, uważamy za rzecz wskazaną i bardzo pożądaną, z czego wyniknęłaby jeszcze ta korzyść, że Wydział, dotknąwszy się w ten sposób zblizka sprawy kółek rolniczych, poznałby dokładnie całą ich treść i formę i przyłożyć by mógł następnie rękę do utworzenia wreszcie w Krakowskim powiecie pewnej liczby kółek których dotąd, mimo tak wielkiej ich użyteczności nie mamy, a do których założenia niewątpliwie tak Towarzystwo rolnicze jak i Rada powiatowa krakowska pospieszyłaby z pomocą.

Za krótkim jest rozumie się czas, aby Zarząd główny „Kółek" udawać się miał dopiero do Wydziału Krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej o podjęcie przezeń misji powyższej, ale uczynić to mogą osoby wpływowe, do których Zarząd już się był udał. Jestto już nasza sprawa domowa; osoby te uczynią dosyć. jeżeli wpływem swoim ułatwią Wydziałowi Towarzystwa Oświaty zadanie a w szczególności wyrobią u Rady miejskiej Krakowskiej subwencją na cele przyjęcia zjazdu, subwencją którą Rada miasta Lwowa przyznała była w zeszłym roku w kwocie 300 złr. Że Rada miejska Krakowska pójdzie za tym przykładem nie ulega kwestji ale chodzi o szybkie poczynienie odpowiednich formalności.

Piszą nam z Wiednia:

(!) W ciągu akcji wyborczej podnosiły organa opozycji ogromne lamenta, że opozycja traci mandaty. Był to tylko manewr wyborczy dla dodania ognia swoim wyznawcom. Teraz, po wyborach, gdy już zestawienia liczebne są możliwe, zmieniły one ton na zupełnie przeciwny, wołają z dumą i z pewnością siebie, że opozycja wyszła z walki niezwyciężoną. Faktem jest, że opozycja utraciła tylko 11 głosów. Gdy jednak koło polskie utraciło 4 głosy Rusinów, którzy nie mają podobno do żadnego klubu należeć, więc parlamentarna prawica zyskała tylko 11—4 czyli 7 głosów, rząd zaś zyskał ewentualnie 15 głosów. Te 15 głosów nie wyzwalają wcale ani prawicy, ani rządu z pod zależności od klubów Liechtensteina i Lienbachera, które nie dają żadnej gwarancji solidarności i karności, ani od klubu Coroniniego. Te trzy grupy wyniosą około 40 głosów, z czego wynika, że właściwej, solidarnej prawicy t. j. Kołu polskiemu, klubowi czeskiemu klubowi Hohenwartha, brakować będzie ściśle biorąc do większości 20 do 25 głosów, o które za każdym razem muszą być czynione zabiegi. Stałe, konsekwentne, programowe porozumienie z grupami Liechtenstein —Lienbacher, gdyby było możliwem, gdyby te grupy mogły być rzetelnie do prawicy liczone; w takim razie miałaby prawica z pomocą zyskanych 11 głosów i z pomocą 4 Rusinów w niektórych sprawach, stanowczą większość bez zależności od klubu Coroniniego. Wobec atoli istotnych, a nie iluzorycznych stosunków rzeczy się tak nie mają. Stosunek pozostał ten sam jaki był w poprzedniej Izbie z tą małą różnicą, że staranie o głosy niezbędne dla większości będą nieco zredukowane, ułatwione z powodu przybytku pewnych głosów 11, a ewentualnych 4. Starania te przypadną znowu w udziale rządowi, tylko bowiem rząd może z klubem Coroniniego paktować skutecznie; z klubem zaś Liechtenstein-Lienbacher będzie znowu paktowała komisja parlamentarna prawicy. Nie będzie to ułatwieniem akcji parlamentarnej. Doświadczenie ubiegłych lat pięciu, skłoni jednak może zarówno rząd jak i prawicę, jak i nieobliczalnych Liechtensteina i Lienbachera, do układów i porozumień. Jest wspólny interes, który te wszystkie żywioły łączy i obrona przed opozycją, przed powrotem dawnych stosunków. Ażeby tę obronę uczynić skuteczniejszą ażeby działalność parlamentu uczynić produkcyjniejszą, może uda się przewódzcom prawicy znaleść podstawy wspólnego, zgodnego działania. Podstawy takie może dadzą się znaleść w ułożeniu programu pracy parlamentarnej. Może da się ująć w program i uporządkować pod względem kolei i następstwa cały szereg spraw, co do których zgodne działanie z góry na całą kadencję zostałoby zapewnione.

Należałoby przytem postulata nawzajem modyfikować, trzymając się tylko tego, co w danych warunkach jest możliwem. Program taki opiewałby zatem: to i to zgodnie przeprowadzimy, tego i tego zgodnie nie dopuścimy. Po za tem pozostawia się prawo i wolność inicjatywy każdemu z czterech klubów skoalizowanych. Te z własnej inicjatywy każdego klubu wynikające wnioski i przedłożenia, jako stojące po za wspólnym programem, nie obowiązywałyby do solidarności, więc też w razie niepowodzenia tylko inicjujący klub ponosiłby całe ryzyko, a program wspólny i określona niem solidarność nieby na tem nie cierpiała. Zyskałaby zaś w każdym razie niezmiernie produkcyjna zdolność prawicy i jej powaga; byłoby zapobieżonem niespodziankom i kwasom. Porozumienie takie czterech klubów mogłoby przyjść do skutku tylko z udziałem rządu i pod tarczą niejako rządu, jako czynnika najgłówniejszego. Tego udziału, tego ciągłego czucia z rządem w poprzedniej kadencji bardzo często brakowało, a nikt jakoś tych lodów przełamać nie chciał. Inicjatywa w celu nawiązania określonego powyżej stosunku solidarności usunęłaby z góry i w tej mierze trudności. Co więcej takie porozumienie rzeczowe i taktyczne mogłoby i ten mieć skutek, że niewątpliwie wtedy, po dokonanym fakcie, niejeden z członków klubów Liechtenstein-Lienbacher i Coronini'ego wstąpiłby do klubu Hohenwarta. Takie postawienie się prawicy, zastosowane do wymogów sytuacji, podniosłoby niezmiernie jej znaczenie, jej siły, jej produkcyjność, jej łączność z rządem, jej widoki na przyszłość.

Rzucam tu te myśli wysnowane z doświadczeń przeszłości i ze stosunków rzeczywistych — a sądzę, że posłowie niewątpliwie sami także zastanawiają się zawczasu nad temi sprawami. Omawianie ich w organach wszystkich czterech klubów, wymiana zdań szeroka i otwarta może, zdaje mi się rzeczy przygotować i ułatwić. Warto sobie głowę suszyć, warto. póki pora spokojnie rozważać i nawzajem się objaśniać i zachęcać; bo idzie przecież o rzeczy wielkie i doniosłe.

Niechajże w tej mierze ten głos w *Przeglądzie* będzie pierwszym w tej drodze krokiem. Niechże to będzie hasło; wszystkie zaś organa klubów prawicy upraszamy o odzew.

MAŁY FELJETON.

Wiktor Hugo u siebie.

Wiktor Hugo ubóstwiał wnuków swoich i poddawał się chętnie dziecięcej ich tyranji.

To też nie było dnia, żeby go dzieci nie prosiły o opowiedzenie... bajki, która, mówiąc nawiasem, zawsze nową być musiała.

Hugo coraz to nowe wymyślał przygody z księżyca branych bohaterów, ale i największemu poecie często fantazja lub cierpliwość nie dopiszą.

W takich wypadkach opowieść zaczynała się nieodmiennie od wędrówki bohatera po ulicach Paryża. Bohater bajki idzie... idzie, aż wreszcie wstępuje do kawiarni, zasiada przy stole i zaczyna czytać...

I w tem miejscu opowiadania brał poeta dziennik opodal leżący w rękę i na głos czytał gazetę jedną, potem drugą... tak jak to zwykł codzień robić dla siebie.

Dzieci słuchały z początku z zajęciem, potem zaczynała im wydawać się owa siesta bohatera bajki nieco przydługą, nareszcie jedno z nich, któreś odważniejsze, zagadywało nieśmiało czytającego poetę:

— Proszę dziadzia, a kiedy też on wyjdzie z tej kawiarni?

* * *

Zgasły poeta był niezmiernie dobroczynnym. Codzień zgłaszało się doń mnóstwo ludzi, proszących o wsparcie, o protekcję, o radę.

Hugo chętnie obdzielał wszystkich za pośrednictwem kogoś z najbliższego swojego otoczenia.

Razu pewnego zgłosiła się doń pewna dama, prosząc o zasiłek pieniężny. Poeta kazał jej wręczyć 500 franków.

Nazajutrz zjawia się znowu.

— Jakto — pyta ją córka poety — więc już pani wydałaś wszystko?

Dama objaśnia, iż całą sumę rozdała zaraz po jej otrzymaniu biedniejszym od siebie.

Wiktor Hugo ofiarowuje jej ponownie 500 franków.

Ale gdy niedługo potem prosząca znów się zgłosiła do niego, oświadczył, iż da raz jeszcze pieniądze, lecz już tym razem z wyraźnem zastrzeżeniem, by owa dama użyła ich wyłącznie dla siebie.

— A, w takim razie — rzekła nieznajoma — jeśli mi nie wolno podzielić się wsparciem z moimi biednymi, to grosza nie przyjmę.

I odeszła.

* * *

Innym znów razem, w sposób wcale niegrzeczny, zarzucała go prośbami na jakiś cel dobroczynny pewna hrabina.

Wiktor Hugo kazał jej wręczyć 20 fr. wraz z biletem, na którym napisał następujący czterowiersz:

Voici mon louis, comtesse,
Quoiqu'on puisse, en vérité,
Manquer à la charité,
Qui manque de politesse.

* * *

Podczas oblężenia Paryża Hugo zaprosił na obiad kilku przyjaciół, oznajmiając im tryumfalnie, że będą (osobliwość podówczas)... kotlety z koniny.

Gdy podano oczekiwany półmisek, okazało się, że mięso było twarde jak skóra, słowem nie do przełknięcia.

Goście, nie chcąc obrazić poety, gryźli twarde kąski jak mogli, mordując się srodze, ale nie śmiejąc zrobiś żadnej uwagi.

I oto nagle wśród powszechnej ciszy podniósł się głos poety, improwizującego.

Z obiadem tym nieszczęsnym źle nam się powiodło:
Oto jadłem koninę, a mam w myśli... siodło.

Śmiech powszechny wynagrodził sowicie za chwilę rozczarowania.

* * *

Nie brakło młodych poczynających autorów, zgłaszających się do poety ze zwojami rękopisów, prosząc o radę, zdanie lub zachętę.

Hugo chętnie przyjmował każdego.

— Mistrzu — zapytał go raz jeden z najmłodszych braci w Apolinie — jak sądzisz, czy to rzecz trudna pisać wiersze?

— Mój drogi panie — uśmiechając się lekko rzekł poeta — rzecz to bardzo łatwa, albo wręcz niemożliwa... *(K. W.)*

KRONIKA.

Wyścigi lwowskie ożywią gasnące życie towarzyskie naszego miasta. Projekta zabaw są następujące W dzień przed wyścigami, we czwartek, odbędzie się raut u hrabiostwa Potockich. W piątek daje wieczór hr. Siemiński. W sobotę znowu raut u państwa Potockich, a w niedzielę, w ostatni dzień wyścigów wieczór u państwa Namiestnikowstwa.

Portret ks. Bismarka z własnoręcznym podpisem kanclerza otrzymała od niego w darze pani Marja br Potocka podczas swego pobytu w Berlinie. Ci, którzy umieją z charakteru pisma wnioski snuć o charakterze człowieka, powiedzieliby niezawodnie, że nic bardziej z dziejową postacią żelaznego kanclerza licować nie może, jak ten podpis na owym portrecie. Jest on męski i silny, nie zamaszysty, a jednak pełen energji; ręka, która go kładła, nie jest przyzwyczajona do drżenia, wahania się, kokietowania z losem. Wiedzie ona śmiało piórem, tak samo jak śmiało kieruje sterem państwowej nawy. To też podpis ten uzupełnia portret — jest komentarzem do niego, dopełniającym rysem tej wielkiej, może największej w dziewiętnastym wieku postaci dziejowej. Obok podpisu mieści się data tą samą skreślona ręką: 2. czerwca 1885.

Jeśli się nie mylimy, to jestto jedyny w całej Polsce upominek kanclerza niemieckiego.

† Zmarł w Konstantynopolu Józef Ratyński, emigrant z r. 1848.

Posiedzenie Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek d. 16, b. m. o godz. 6. w sali XV. w Uniwersytecie.

Porządek dzienny:

1) Z Fischer: „Rezultaty badań nad bańką tętniącą u wymoczków."

2) O. Fabian: „Sprawozdanie z prac dr. Wróblewskiego.

3) Luźne komunikacje naukowe.

Eugeniusz Żukowicz, który w piątek popołudniu odebrał sobie życie na cmentarzu Łyczakowskim, pozostawił między innemi także list do redaktora *Gazety Narodowej*, a to dlatego, że pismo to swego czasu najnieprawdziwsze podawało wersje w korespondencjach z Warszawy o wypadku z kuratorem okręgu szkolnego warszawskiego - - Apuchtinem.

Zmarły zaprzecza prawdziwości tych wersyj, między któremi było i taka, jakoby Żukowicz działał z namowy, czy rozkazu Apuchtina, który wypadku tego chciał — zdaniem niedorzecznych korespondentów — użyć za pozór usprawiedliwiający dostatecznie zamknięcie uniwersytetu warszawskiego. Powiada dalej zmarły, że prawdy o tym wypadku nie wie nikt z wyjątkiem autora listu, Apuchtina i kilku osób bliżej interesowanych. Niestety autor listu nie opowiada tej prawdy. Mówi, że dawniej, podczas pobytu w Genewie, słysząc o rozmaitych wersjach fałszywych i posądzeniach go o działanie z namowy Apuchtina, chciał ogłosić zaprzeczenie, musiał jednakże zaniechać tego, albowiem podlegał osobom, których słuchać był obowiązany, a które zabroniły mu ogłoszenia podobnego protestu. Obecnie, powiada autor listu, zwolniony jest już z tego obowiązku, mimo to jednak nie podaje, jak rzecz się miała istotnie. Wogóle list ten, mający pretensję do wyjaśnienia sprawy, rzuca na nią nie wiele nowego światła. Autor przyznaje się nareszcie do złej opinji swej o studentach uniwersytetu warszawskiego, ale zastrzega się, że mówi tylko o studentach, nie zaś o Polakach, dla których oświadcza się z niezwykłemi sympatjami.

Żukowicz urodził się w r. 1863, miał zatem lat 22. Mieszkał tu we Lwowie przez trzy dni w domu prywatnym. Wiadomem jest, że w ciągu tego czasu był parę razy na cmentarzu i bądź sam, bądź przez inne osoby czynił poszukiwania za grobem niejakiej panny N. Na tym grobie odebrał sobie życie i miał jeszcze poprzód wyrazić życzenie, ażeby tam pochowany został. Pogrzeb został odłożony na dziś poniedziałek o godz. 6. wieczorem. Z rodziny zmarłego nikt nie przybędzie.

Od dyrektoru warszawskiego głównego więzienia karnego p. Wasiutyńskiego bowiem nadszedł wczoraj telegram następujący: „Trzy telegramy rodzinie Eugenjusza przesłane. Mają wiadomość. że miał 700 rubli; jak nie miał, to skromne wydatki zapłacą. Tak powiedzieli. Główna osoba rodziny chora."

P. Trzemeski. fotograf, otrzymał w sobotę w nocy, wysłany z Warszawy 13. b. m. o godzinie 6. minut 30 telegram następującej treści: „W tych dniach fotografował się albumowo Eugeniusz Żukowicz, brunet, maławo średni, w pince-nez, włosy krótko czesane do góry stojące, szczecinowate. Przyszły telegramy do rodziny, że zastrzelił się 12. na cmentarzu Łyczakowskim. Z różnych korespondencyj widać masę o nim fałszów, więc upraszamy o chrześciański uczynek, stwierazić z fotografją tożsamość osoby trupa przed pochowaniem i autentyczność faktu łaskawie donieść. Dwie odpowiedzi zapłacono 30 słów. Wszelkie koszta zwrócimy z wdzięcznością. Czekamy zaraz odpowiedzi. Długa ulica nr. 30 Paul."

Matejko — uproszony w swoim czasie przez komitet welehradzki, ażeby naszkicował projekt do chorągwi mającej być procesjonalnie wniesioną przez pielgrzymkę polską do kościoła w Welehradzie — sam się wspaniałomyślnie ofiarował namalować obraz przedstawiający św. Cyryla i Metodego, wprowadzających symbolicznie wiarę chrześciańską do ziemi słowiańskiej i wypierających z niej bałwochwalstwo.

Obraz ten, wykonany na drzewie z właściwą mistrzowi świetnością, jest właśnie na ukończeniu a służyć będzie pielgrzymom za feretron, mający być umieszczony przy grobie wielkiego apostoła Słowian. Królewski ten dar przyczyni się niepospolicie do uświetnienia obchodu, jaki wkrótce ma przyjść do skutku, i należy się zaiste niewypowiedziana wdzięczność mistrzowi za gienjalną myśl, która mu tak wspaniały czyn jak niemniej tak świetne dzieło natchnęła. *Czas.*

† Dr. Fortunat Nowicki, balneolog, jeden z najbardziej przedsiębiorczych lekarzy, zmarł w Nałęczowie w Królestwie polskiem, licząc lat 51. — Ogłosił on liczne prace w dziedzinie medycyny, ulepszył szpital miejski w Żytomierzu i podniósł zakład zdrojowy w Nałęczowie.

Jednodniówka. W gronie artystów i literatów agituje się myśl wydania jednodniówki na rzecz pogorzelców grodzieńskich.

Ośmnasta doroczna wystawa Tow. przyj sztuk pięknych otwartą została wczoraj w auli gmachu politechniki. Na razie szczupłe grono artystów stanęło do turnieju. Z 82 dotychczas zapowiedzianych utworów pędzla i rylca jest 36 jeszcze w drodze. — Obrazy ustawione zostały w zygzaki dla zaoszczędzenia miejsca, co jednak nie wychodzi na korzyść dla wielu płócien, a niejeden z artystów może mieć słuszny żal do dyrekcji. W sali mającej jednostronne oświetlenie — a taką jest właśnie aula politechniki — większych rozmiarów obraz ukośnie ustawiony nie może wywołać efektu obliczonego przez artystę, bo przednia część jego, szkląc się od światła, jest wprost niewidoczną, a część druga przedstawia się w skróceniu przez artystę niepożądanem. Te niedogodności występują najjaskrawiej w największem dotąd płótnie tegorocznej wystawy, przedstawiającem „Wjazd królowej Jadwigi do Krakowa", a wyszłem zpod pędzla Wład. Rossowskiego, twórcy „Skazanej". Obraz ten zeszłego roku w wiedeńskim Künstlerhauzie zwrócił na siebie uwagę cesarza; następnie był wystawiony w Peszcie, Krakowie i Warszawie.

Drugie wielkie płótno nadesłał p. Daczyński Stanisław. Przedstawia ono „Przegląd łupów i branek", epizod z najazdów tatarskich, pędzlem młodego talentu skreślony.

Walery Eljasz wystąpił z „Obroną Trębowli" i małym szkicem dawniejszego swego obrazu „Żółkiewski z synami." Oto cała reprezentacja kierunku historycznego.

Treść religijną przedstawia tylko jeden obraz, a mianowicie Ludwika Wiesiołowskiego „Chrystus i Magdalena." Nie jestto kompozycja pierwszorzędnej wartości — godna stanąć obok Rafaelów, Rubensów, Gwidonów Renich itp. — ale w każdym razie piękna i pełna ciepła.

Z obrazów rodzajowych zwracają na siebie uwagę: Maszyńskiego Juljana „Modlitwa wieczorna", Lisiewicza Tomasza „Ostatnia taczka", Ajdukiewicza Tadeusza „Ulica w Kairze" i Łosia „Noc księżycowa."

Jak zwykle, tak i tego roku wystawa nasza najhojniej została zasiloną krajobrazami. Są to miłuchne prace większych i mniejszych rozmiarów. — Obok znanych nazwisk Bieszczada, Grabińskiego Jaroszyńskiego i Kruszewskiego spotykamy tu także kilku niemieckich reprezentantów sztuki.

Z portretów największe dotąd zyskuje pochwały Kazimierza Pochwalskiego „Portret p. St. B."

Dział akwarel zapełnił wyłącznie niestrudzony Juljusz Kossak, którego niewielkie obrazki jaśnieją wszystkiemi zaletami tego dzielnego artysty.

Z rzeźb nadeszły do wczoraj tylko dwa medaljony i jeden biust Tomasza Dykasa.

Obłąkanie. Do zakładów obłąkanych w Kulparkowie oddano Augustynę B. kandydatkę nauczycielską. Przyczyną obłąkania był zawód w miłości.

Oszust. Policja uwięziła niejakiego Leopolda Otto, notorycznego oszusta i złodzieja, który długi czas pod 19 rozmaitemi nazwiskami szlacheckiemi przedstawiał się osobom, zajmującym wybitniejsze stanowisko jako wychodźca z r. 1863 i wyłudzał datki pieniężne. Ostatnio był dłuższy czas w szpitalu powszechnym pod nazwiskiem Dobrzańskiego.

Ucieczka więźnia. W piątek w południe zbiegł więzień tutejszego zakładu karnego, Onufry Dzyndza, lat 30, rodem z Demni koło Mikołajowa, z oddziału więźniów zatrudnionych robotą w cegielni Menkesa na Zofijówce.

Siostry Elżbietanki nabyły w Lesznie — w Poznańskiem — dom Schirmerów przy ulicy Kościelnej za 15.000 marek.

Paszporty rosyjskie. Nader liczne skargi na postępowanie władz rosyjskich z podróżnymi, którzy na podstawie jednego i tego samego paszportu kilkakrotnie granicę przebywają, a któreto skargi podnoszą, że ani istniejącemi konwencjami, ani zwyczajem przyjętym nie dadzą się usprawiedliwić trudności, jakie podróżnym (poddanym austrjackim) na granicy stawiane bywają — zmusiły namiestnictwo galicyjskie do przedstawienia sprawy tej ministerstwu spraw zewnętrznych, które poleciło ambasadzie austrjackiej w Petersburgu, iżby zawia-

domił o tem rząd rosyjski i zażądała wydania odpowiednich instrukcyj.

Na to odpowiedziało ministerstwo rosyjskie, że trudności, o jakich skargi wspominają, wynikły jedynie w skutek nieporozumień, i że od października 1884 obywatelom austrjackim przebywającym kilkakrotnie granicę tam i napowrót na podstawie jednego i tego samego paszportu, jak długo trwa jego prawomocność, na przyszłość już żadne przeszkody stawiane nie będą.

Zmarła w Warszawie młoda utalentowana i pełna wdzięku osobistego literatka warszawska, **Florentyna Niewiarowska**, córka Aleksandra i Julji z Brzozowskich, siostry poety Karola.

Zmarła liczyła dopiero lat 27, stała u progu pięknych nadziei pisarskich, dobrocią i łagodnością serca ujmowała bliższych i dalszych.

Powiastki jej i nowelle tchną poetycznym i szlachetnym poglądem, spowitym w mgłę pojęć trochę fantastycznych, pisane są ładnym i poprawnym językiem.

Pierwszą powiastkę, p. t. „Czarna obrączka" drukowała w dawnem *Echu* Zygmunta Sarneckiego; najlepszą dotąd pracą jej była obszerniejsza nowella drukowana w *Wieczornym Kurjerze* p. t. „Na dnie jeziora". Oprócz tego poezje zmarłej pojawiały się często w pismach perjodycznych i wydawnictwach przygodnych.

Odwołaną została do wieczności w chwili, gdy wszystko zdawało się rokować jej pomyślny rozwój talentu, popartego gruntownem wykształceniem i zaletami duszy.

„**Zdrowie**" Pod tym tytułem rozpocznie wychodzić w Warszawie pismo hygieniczne pod kierunkiem dr. Pollaka. Z Galicji współpracownikami są: dr. Merunowicz, dr. Lutostański i dr. Danielewicz.

Wynik egzaminu dojrzałości w Gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie. Do ustnego egzaminu przystąpiło 38 abiturjentów. Chlubne świadectwo dojrzałości otrzymali: Bieńkowski Adam, Gembarzewski Zygmunt, Lauterstein Maurycy, Zaleski Wacław. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Binder Romuald, Borzemski Wacław, Brzezicki Władysław, Buczyński Bolesław, Chlamtacz Marceli, Data Władysław, Dobrowolski Zygmunt, Fedorowicz Zygmunt, Finkel Herman, Fisch Efroim, Gamrat Adam, Gruszecki Stanisław, Łepski Jarosław, Malinowski Gustaw, Mansch Ludwik, Mecherzyński Kazimierz, Sapieha Jan, Sorokowski Andrzej, Świątkiewicz Mieczysław, Winiarz Alojzy, Wnsiatycki Emil, Zimmerman Alfred, Ziemiański Leon. — Jednego abiturjenta reprobowano na rok, dziesięciu pozwolono powtórzyć po ferjach egzamin z jednego przedmiotu.

Z teatru. Nowość zapowiedzianą w sobotę poraz pierwszy naszej publiczności w teatrze pod wiele obiecującym tytułem: „Plemienniczka", jest farsą francuską w rodzaju tysiąca podobnych sobie wyrobów, do których fabrykacji wystarcza dosyć niewybrednego dowcipu, kilka dwuznaczników i nieco znanej francuskiej werwy pisarskiej. Farsa p. Pawła Ferrier jest rzeczą szczytem dość wesołą, ale potrzeby żadnego dla widza nie przynoszącą, o treści nader zawiłej ale bezsensownej, o sytuacjach mocno naciąganych i nieprawdopodobnych, a pomysł sam i szkic ogólny autora, jeśli mu przyznać oryginalność, nie grzeszą wcale oryginalnością. Bo przypomina farsę „Deputowany z Bombignac" w tym samym rodzaju, ale lepszego o wiele gatunku. Przedstawienie było bardzo staranne, a wszyscy grający wywiązali się z ról swoich bardzo dobrze. Na szczególniejszą atoli wzmiankę zasługuje p. Zboiński, który w roli strażnika leśnego był znakomitym grając z werwą, przypominającą najlepsze wieczory tego artysty.

P. Arklowa jest zaangażowaną do opery wiedeńskiej nadwornej od października. Obecnie przebywa w Aussee miejscu kuracyjnem w Styrji, słynnem z źródeł solnych.

Na Dniestrze jak donosi *Kurjer Warszawski* ma być otwartą stała żegluga.

W tym celu obadane będą zatory poniżej Jampola. W ten sposób komunikacja oraz dostęp do Mohylewa, staną się możliwe.

Jednego z inżynierów warszawskich wezwano do przyjęcia udziału w zawiązującem się *ad hoc* stowarzyszeniu.

Pożar Grodna. O strasznej klęsce, która dotknęła mieszkańców Grodna, dziś prawie zupełnie pozbawionych dachu i chleba, następujące dochodzą nas szczegóły. Pożar wybuchł we czwartek zrana o godzinie 9 w jednym z domów przy ulicy Soborowej, dawnej Dominikańskiej. Przy silnym wietrze wlot objął sąsiednie domy drewniane i rozszerzał się tak gwałtownie, że o ratunku mowy być nie mogło, zwłaszcza przy małych siłach miejscowej straży pożarnej, braku rekwizytów, beczek i co najgłówniejsza: wody. Walka z żywiołem niszczącym stała się niemożliwą — ludzie zajęci byli ratowaniem życia, przenoszeniem ruchomości w odleglejsze miejsca. Pożar rychło przerzucił się na ulicę Policyjną, dosięgnął zgliszcza starozakonnych, zagarnął ulice Trocką Wielką i Małą, i ztąd przerzucił się przez plant drogi żelaznej na drugą stronę Niemna. Paliły się tu całe domy drewniane i wielkie budynki murowane. Spłonęły hotel Europejski, hotel Szlachecki i hotel Romera, wielki gmach więzienny, gmach kasy gubernialnej i stacja telegrafu. Na ulicy Kupieckiej spłonęły trzy banki, i wiele większych prywatnych murowanych domów. Około 11 godziny płomienie zaczęły dotykać kościoła farnego i w części go zniszczyły. O zmierzchu począł się palić klasztor Brygitek i spłonął zupełnie. Przestrzeń objęta pożarem, po obu stronach Niemna, mająca przeszło pół wiorsty średnicy przedstawiała jedno morze ognia. Zdawało się, że całe miasto pójdzie z dymem. W nocy wiatr się uspokoił nieco. O piątej zrana pożar przestał się rozszerzać. Spaliły się całkiem następujące ulice: Soborna, Policyjna, Trocka Wielka i Mała, Kupiecka, Strzelecka. Oprócz wymienionych wyżej gmachów zgorzał zupełnie najpiękniejszy w mieście pałac, własność p. Wisłoucha. Za Niemnem spłonęło 150 domków. Mówią o wielu ofiarach z ludzi. Straty w majątku obliczono na razie na 3 miljony rubli. Najbardziej dotkniętą została ludność uboga. Mieszkańcy spalonych domów obozują za miastem, przeważnie w opróżnionej fabryce słodu. Miasto przedstawia ponury widok zniszczenia i rozpaczy ludności ogołoconej ze wszystkiego.

Celem badania dżumy, wybuchłej w Persji, rząd turecki wysłał rodaka naszego, lekarza, dra Jabłonowskiego do Persji.

W Wągrowcu (w Poznańskiem) przeszło sto osób zachorowało na trychinozę. Pomiędzy chorymi znajduje się trzech nauczycieli i dwudziestu uczniów gimnazjalnych. Dwom rzeźnikom, którzy sprzedawali mięso z trychinami, odebrano koncesa.

Z wystawy warszawskiej. W wystawie bierze ogółem udział 733 wystawców. Wystawa dzieli się na 13 grup: przemysłu górniczego (15 wystawców), machin i przyrządów (58), rzemiosł (151), przemysłu tkackiego (138), przemysłu chemiczno-fabrycznego (102), wyrobów spożywczych (49), płodów leśnych i torfów (13), budowlana (39), ogrodnictwa (6), planów gospodarczych (17), drobnego przemysłu wsi (31 wystawców).

W działach grupy XII-ej inwentarza figuruje 112 właścicieli ziemskich, a mianowicie: w dziale koni 31, bydła 19-tu, owiec 19-tu, trzody chlewnej 6-iu, psów 13-tu, królików 2-ch, drobiu 3-ch, pszczelnictwa i jedwabnictwa 12-tu. Wreszcie do ostatniej grupy „pomocy naukowej" zapisało się 21 wystawców. Oddzielny pawilon miasta Lublina i guberni lubelskiej ma 61 wystawców.

Wyborne interesa na wystawie robi szkoła wyrobów drzewnych z Podzamcza, założona przez hr. Zamoyskiego, wyroby jej są rozchwytane. Sprzedaż okazów w dziale inwentarza już się rozpoczęła. „Samson", reprezentant trzody chlewnej, okaz ważący 1000 funtów mimo że nie dobiegł jeszcze dwóch lat, nagrodzony został medalem. Pochodzi on z Snopkowa, majątku p. Antoniego Bobrowskiego. Biuro techniczne warszawskie wystawiło ciekawy i nieznany u nas model mieszkania wiejskiego, ogrzewanego wodą przeprowadzoną rurami z kuchni do salonu. Wielkie pochwały specjalistów odbierają wyroby armatur do preparatów gorzelnianych, wyrabiane w całem królestwie i cesarstwie jedynie przez pana Gwiździńskiego.

W pawilonie głównym grał w czwartek słynny pianista Michałowski. Docisnąć się nie były podobna. Koncert, na który złożyły się „Pieszczotka" i „Scherzo" Chopina, ‚Pastorale" Scarlattiego, tudzież utwory Szuberta i Liszta, wypadł świetnie. O wpół do siódmej zerwał się na placu Ujazdowskim okropny wicher — maszyny wstrzymano z obawy ognia.

W piątek uchwalił komitet wystawy, pod przewodnictwem hr. Augusta Potockiego dochód z biletów wejścia we wtorek przyszły przeznaczyć na rzecz pogorzelców Grodna. Próby z termomikrofonem Ochorowicza w pawilonie Abakanowicza udały się wybornie mimo niedokładnego uregulowania aparatu i burzy. Dźwięki fortepianu, harmoniki i fletu słychać było doskonale, chociaż grano przy ulicy Marszałkowskiej.

Śliczną rzeczą jest akwarjum p. Gerdwojna.

W akwarjum groty głównej raki czerwononogie z kleszczami dużemi, raki ukraińskie, karpie królewskie albo zwierciadlane, sprowadzone na Ukrainę z lubelskiego, przed dwoma laty. Okazy 4-letnie ważą po 9 funtów, a znajdują się jednoroczne, dwu i trzylatki. Dalej kolekcia ryb łososiowatych: pstrąg okazały z Helbrunu pod Salzburgiem; pstrąg amerykański, najpierwsze pokolenie wprowadzone do Europy, dar p. Buklanda z Londynu; pstrągi strumieniowe z rzeczki Rotniczanki na Litwie; pstrąg okazały ze Złotego Potoku, sztucznie wygłuty. Kolekcja zebrana z kilkuset miljonów osoknikow embrjologicznych i patologicznych ryb łososiowatych, kolekcja roślin szkodliwych i pożytecznych dla ryb. Sieja olbrzymia ze Złotego Potoku, pierwsze pokolenie ośmiomiesięczne. Pstrągi z rzeki Rajszuły na Litwie. Sztuczny okaz mięszania iskry pstrąga jeziorowego z mleczem pstrąga okazałego. Łosoś przy końcu pierwszego roku życia, to jest w epoce, w której wychodzi na morze. Oprócz tego przyrządy rybackie, projekta gospodarstw rybnych itd.

ROZMAITOŚCI.

— **Paryż** zajmuje się obecnie kwestją zniknięcia stu miljonów franków ze spadku po zmarłym w roku zeszłym księciu Stourdza. — Umarł on w 94. roku życia i pozostawił żonę (drugą), a żonie tej trzysta miljonów majątku. Żona ta, księżna de Bogorides, zmarła przed kilku miesiącami, żyjąc bardzo skromnie. Dziś spadkobiercy i sądy łamią sobie głowy, gdzie się mogły podziać owe miljony.

— **W „salonie"** paryskim są dzieła ośmiu spółczesnych artystów głuchoniemych, a mianowicie czterech malarzy i czterech rzeźbiarzy. Rzeźbiarze są: Feliks Martin, kawaler legji honorowej, Hennequin, Choppin i Desperières; malarze: Princeteau, który tego roku otrzymał za „parę wołów" drugi medal; Loustan, Cheron i Ferry (syn mera 9. okręgu).

— **Roślina mięsożerna.** Z pewnym gatunkiem rośliny mięsożernej, która chwyta i zabija młode rybki, poczyniono nowe doświadczenia. Amerykański przyrodnik Moseley włożył egzemplarz tej rośliny *(Utricularia vulgaris)* do naczynia, w którem pływały młode rybki. Po sześciu godzinach więcej jak tuzin rybek było uwięzionych w błonach rośliny kulisto wydętych, które rozszerzają się, a schwytawszy pokarm, zamykają się automatycznie. Najwięcej rybek było schwytanych za głowę i w tym wypadku głowy rybek tak głęboko weszły w błony kuliste, że pyszczki dotykały przeciwległej ściany otworu wejścia. Ciemne oczy rybek można było widzieć dokładnie przez błonę roślinną. Wiele rybek było też schwytanych za ogon, który wyglądał, jak gdyby był przez roślinę połknięty. W trzech wypadkach zauważano, że głowę rybki schwytała jedna, a ogon druga, sąsiednia łapka błonkowata. Nie udało się jednak dostrzedz samego momentu chwytania rybek. Po rozcięciu błonek rośliny okazało się, że mięso rybek otoczone było cieczą do soku żołądkowego podobną. Poczwórne odnoża każdej błonki roślinnej wpijały się w ten płyn śluzowaty, gęsty, i zdawały się zawierać bardzo wiele materji jędrnej, prawdopodobnie w skutek zaszłej resorpcji; jednakowoż masa otaczającego je jeszcze zdrowego mięsa rybiego utrudniła w wysokim stopniu obserwację. Zauważył też Moseley zwykłą przy każdym rozkładzie obecność mnóstwa infuzorjów.

— **Wiązanka przysłowiów** ludu szląskiego, ze zbiorku dra A. Cięciały:

Ani pies zadarmo nie szczeka. — Aniołowi łatwo białym być, ale djabła trudno mydłem myć. — Będzie pogoda, jeśli się nie poleje z nieba woda. — Bieda buczka na starość ogibać. — Biedna mucha też się rucha. — Bóg człowieka człowiekiem karze. — Cena do kabzy nie idzie — Co szeptane, to zełgane. — Co za co, nic za nic. — Co kto robi, sobie robi. — Co się prędko niecі, to niedługo świeci. — Co jest zacne, nie jest łacne. — Co szkodzi, to uczy. — Czem więcej w pysku, tem więcej zysku. — Dawniej lepiej bywało, i trawa lepiej rosła. — Daj pokój, masz pokój. — Dość razy musisz stryjka djabłem nazwać. — Dobry bób, kiedy głód; kiedy nie ma głodu, to się nie chce bobu. — Głupi i w Wiedniu rozumu nie kupi. — Jak ma być kwaśne, to niech będzie ocet. — Jakitaki pień, przecie za nim cień. — Każdy ma grabie ku sobie. — Kto wysoko lata, nisko siada. — Kto sobie każe grać, musi zapłacić. — Kto ostatni od stołu wstanie, ten musi stół zetrzeć. — Kto łatwo wierzy, łatwo zwiedzion bywa. — Kto na czyje trzewiki czeka, ten musi długo boso chodzić. — Lepsza kopa za żywota niż po śmierci dwie. — Lepsza swoboda niż wygoda. — Lepsze oko swoje niźli obcych dwoje. — Lepszy dziś kęs niż jutro gęś. — Lepiej być pierwszym chłopem niż ostatnim panem. — Masz, nie masz, ale się dzierż. — Miara wiara, a waga też. — Moc prania, mało wieszania. — Nie zaszkodzi, co się godzi. — Nie trzeba mu wiercić trzeciej dziurki w nosie, dość ma dwie (tj. nie trzeba go uczyć rozumu). — Nie bój się małej miski, ale małego garnka. — Nie rzucaj starych trzewików, póki nie masz nowych. — Nie ma jak miłe „niech", wyleżysz się jako miech. — Niejeden przed cudzą sienią rad zamiata, a przed swoją ma dość śmieci. — Nigdy tam wrony nie wrzeszczą, gdzie nic nie widzą. — Niejeden konia puszcza, a pchłę chwyta. — O pańskim obiedzie nie daleko zajedzie. — Oczy więcej widzą niż oko. — Ofiara się traci, a ołtarz zostanie. — Ostatni w kościele bywają, co pod dzwonnicą mieszkają. — O raz ani mama nie łaje. — Paweł obracał pieczonkę, a Gaweł ją zjadł. — Pod kordem, a boso. — Rada zdrowa, majętność gotowa. — Robota nikomu nie sromota. — Szczęście ustało, przyjaciół mało. — Szeroki wszędzie zawadzi. — Tak trzeba skrawać, jako może stawać. — To gorsze jak krakowska śmierć. — Towarzysz w drodze rozmowny stoi za wózek smarowny. — Trzeba chleba i nieba. — Trzeba ufać, a nie zufać. — Trzeba słowo pogryźć, a potem je powiedzieć. — Trzeba się na tylne koła oglądać. — Ty myślisz, żeś jest jedyny, a was jak w lesie cetyny. — Uczony z nieba nie spadnie. — Wiele słysz, mało mów, jeśli chcesz, byś był zdrów. — W studni się też woda przebierze. — Wszędzie chleb o dwóch skórkach. — Wszyscy ludzie wszystko wiedzą. — Wtedy był czart jeszcze małym chłopcem. — Wtedy grabią, kiedy schnie. — Zjadłoby się, zjadło, gdyby z nieba spadło. — Z jednego barana nigdy dwóch skór nie drą. — Z małego garnuszka prędko przekipi. — Zaginął „darmodał", kup se, będziesz miał. — Zawsze ci najwięcej jedzą, co najbliżej misy siedzą. — Zawsze gorszy biały cygan niż czarny. — Zbytek się szkodzie równa. — Żadna kura nie grzebie darmo. — Żaden nie może za dwie głowy wisieć.

Część ekonomiczna.

Telegramy zbożowe z dnia 15 czerwca. Wiedeń; okowita per 19.000 lit., procent 28·50 do 28·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 8·78—8·79 złr. rzepak (sierpień-wrzesień). 12·62 do 12·75 złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiec. maj) 169·50 m., żyto —·— m., spirytus 43·40, olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 kilogr. 46·90 fr.

Ankieta cukrowa, zwołana przez ministerstwo finansów, zebrała się w Wiedniu dnia 8. b. m., a wzięli w niej udział prócz delegatów rządowych najznakomitsi przedstawiciele tej gałęzi przemysłu.

Celem ankiety było zastanowienie się nad sposobem zaradzenia obecnemu złemu położeniu przemysłu cukrowego, a przedewszystkiem, jaki należałoby zaprowadzić system podatkowy.

Zaraz na pierwszem posiedzeniu zabrał głos radca sekcyjny Pokorny, i w dłuższym wywodzie udowadniał, że podatek od gotowego już fabrykatu byłby najwłaściwszym i najlepszym. Podatek od fabrykatu jest najracjonalniejszą formą podatku, bo dotyka towaru już gotowego, a nie materjału surowego, i to wtenczas, kiedy jest najbliższym konsumpcji, obciąża on zarówno każdego i nie daje nikomu żadnych przywilejów. Podatek ten jest sprawiedliwym wobec gospodarstwa, bo dozwala mu swobodniej się poruszać i usuwa monopol, jaki z natury rzeczy mają niektóre okolice, posiadające pomyślniejsze warunki ziemne, klimatyczne lub rolnicze; jest sprawiedliwym także wobec skarbu, bo oddaje mu tylko tyle, ile mu się słusznie należy, a nie za wiele lub za mało, jak to się częstokroć dzieje przy obecnym systemie pauszalizacji. Podatek taki postawiłby przemysł cukrowy na zdrowej podstawie gospodarczej, albowiem umożliwiłby każdemu przedsiębiorcy urządzić swą fabrykację podług danych warunków i swobodnie się poruszać.

Wywód mówcy przekonał wszystkich członków ankiety. Wszyscy jednak byli zgodni także w tym punkcie, iż Austro-Węgry na własną rękę i pierwsze takiej reformy wprowadzić nie mogą.

Ponieważ zaś nie ma pewności, że Niemcy, o które tu przedewszystkiem chodzi, zgodzą się na zwego systemu podatkowego, a Austrja musi się na nie koniecznie oglądać, więc poruszono pytanie, czyby niemiecki system podług wagi buraków nie dał się wprowadzić. Oprócz tego postawiono cały szereg pytań co do proponowanego nowego sposobu opodatkowania (fabrykatu gotowego) i ewentualnie (gdyby oba powyższe systemy nie dały się przeprowadzić) jakie zmiany należy poczynić w obowiązującym obecnie w monarchji systemie podatkowym pauszalizacji.

Dla bliższego roztrząśnienia tych pytań powołani będą jeszcze inni znawcy ze świata przemysłowego i — tak dlatego jak i dla wypracowania odnośnych elaboratów — odłożono ankietę do 23. bm.

Wiedeń 13. czerwca.

(Di) Spodziewane zniżenie stopy procentowej towarzystwa dyskontowego berlińskiego nie nastąpiło, albowiem na razie nie jest pewnem, czy także priorytety rosyjskich kolei południowo-zachodnich nie ulegną nowemu podatkowi kuponowemu. Z tego też powodu targ dzisiejszy z bardzo wielkim odbywał się spokojem i gdyby nie trochę żywszy ruch na targu lokacyjnym, to możnaby było myśleć, iż dzisiaj giełda świątkuje.

Doniesienie, że królowa Wiktorja powołała do siebie Northcote'a, przeszło bez wpływu, podobnie także wiadomość o przepysznej pogodzie w Węgrzech i dopiero, kiedy się przekonano, że prawdopodobieństwo gabinetu Salisburego znowu wzrasta, nastąpiła mała reakcja.

Wpływ giełd zagranicznych był rozmaity. Berlin zdradzał tendencję nadzwyczaj słabą, Londyn był wprawdzie silny dla papierów egipskich, ale słaby dla rosyjskich, Paryż wreszcie wykazywał usposobienie zupełnie niechętne.

Więcej nieco znaczenia na postawę giełdy miało podnoszenie się waluty, czego powodem były jednak nie czynniki polityczne, lecz obfite zakupna ze strony wielkich firm na wypłatę kuponu lipcowego.

Na targu bankowym nie zaszła od wczoraj ani jedna zmiana, na transportowym podnieść należy awans nordbahnów i nadelbiańskich i małe osłabienie Ludwików.

Renty, dewizy i waluty, a szczególnie te ostatnie, podniosły się znacznie w górę.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 15. czerwca. Tymczasowy naczelnik oddziału wekslowego ogólnego banku depozytowego, Karol Harrer, został z powodu dokonanej na podstawie not eskontowych ze sfałszowanym podpisem dyrektora malwersacji na sumę 54.878 złr. na szkodę banku, dalej z powodu sprzeniewierzenia kilku depozytów giełdowych na sumę 30.000 złr. aresztowany. Także ajentów handlowych Karola Solterera i Pawła Hubery'ego uwięziono z powodu podejrzenia o współwiedzę względnie sprzeniewierzenie depozytów giełdowych. Bardzo znacznie stawki Harrera na małą loterję zwróciły na się uwagę policji i w ten sposób wykryto zbrodnię. Straty Harrera na loterji mają wynosić 150.000 złr.

Mostar 15. czerwca. Minister Kallay podejmuje dziś drugą podróż inspekcyjną, głównie w sprawie budowy kolei z Mostaru do Serajewa.

Zadar 15. czerwca. Najwyżej opodatkowani właściciele Dalmacji wybrali posłem hr Borelli'ego z partji narodowej 215 głosami przeciw Lapennie, który otrzymał 198 gł.

Tryjest 15. czerwca. Austrjacki krzyżowiec torpedowy „Pantera" wpłynął wczoraj szczęśliwie do portu w powrocie z Newcastle.

Berlin 15. czerwca. Książę Fryderyk Karol rażony został wczoraj rano w zamku myśliwskim Glinike atakiem apoplektycznym, skutkiem którego jedną połowę ciała ma całkiem sparaliżowaną.

Baku 15. czerwca. Pomocnik policmajstra został przedwczoraj na ulicy pchnięciem sztyletu śmiertelnie zraniony i umarł w godzinę później. Morderca umknął.

Paryż 15. czerwca. Do ajencji Havas donoszą z Petersburga: Umowa w sprawie granicy afgańskiej jest już zawarta, ale podpisanie jej odłożono z powodu ustąpienia Gladstone'a.

Madryt 15. czerwca. Przedwczoraj zdarzyło się tu 6, w Walencji 10 wypadków cholery. 80% chorych umiera.

Monachium 15 czerwca. Cesarz austrjacki odjechał wczoraj do Wiednia.

Londyn 15 czerwca. (Urzędowy). Salisbury podjął się złożenia gabinetu. Podług *Timesa* zrobił Salisbury utworzenie gabinetu zależnem od tego, ażeby większość Izby niższej za nowego gabinetu pozostała nienaruszona aż do przyszłych wyborów (w listopadzie). Salisbury przybywa dziś do Londynu, aby zwołać mityng stronnictwa, i rozpocząć rokowania o utworzenie nowego ministerjum.

Księstwo Connaught przybyli wczoraj wieczór do Londynu.

Madryt 15. czerwca. Cholera w Murcji i okolicy wzmaga się z dniem każdym. Wczoraj było około 100 wypadków. W prowincji Walencji panuje ona w 23 miejscowościach; zdarza się tam średnio po 15 wypadków śmierci dziennie.

Potsdam 15. czerwca. Stan zdrowia księcia Fryderyka Karola jest w ogólności nieco lepszy. Następca tronu i książę Fryderyk Leopold przybyli tu dziś rano.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Warszawa 15 czerwca. *(P.)* Pożar grodzieński powstał w łaźni Sidorowskiego w samo południe we czwartek; trwał przez piątek i sobotę. Dotąd jeszcze, jak donoszą, na zgliszczach się dymi i raz po raz wybucha ogień. Spaliły się całkowicie dwie najbardziej zaludnione ulice, Katedralna i Kupiecka, a oprócz tego przyległe kwartały, w których stały się pastwą płomieni dwa kościoły, gmach telegrafu, gimnazjum, więzienie i setki domów prywatnych. Spaliło się dużo zwierząt, są ofiary i w ludziach, nie wiadomo jednak jak wielkie. Nędza na pogorzelisku ogromna. Okoliczni obywatele dowożą zapasy mąki, kartofli i pekelflajszu; żywność tę rozdają darmo ubogim. Bogatsi wyjechali do Wilna lub Grodna.

Wiedeń 15 czerwca. *Montagsrevue* omawiając rezultat ostatnich wyborów do Rady państwa, dochodzi do wniosku, że właściwie zwyciężył tylko hr. Taaffe wedle przysłowia: gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta; obie bowiem partje toczące ze sobą walkę są równo silne. Polacy, Czesi i zwolennicy hr. Hohenwarta stanowią wprawdzie większość, ale naczelnik gabinetu może im przypomnieć w każdej chwili ich słabość. Musi on być przeto zadowolniony że go już nie mogą dręczyć Polacy coraz większemi żądaniami. *Montagsrevue* broni dalej rządu przed zarzutami, jakoby on wpływał na wybory, tylko w Galicji pozwoliła sobie polska szlachta pewnych nieprawidłowości.

(Ubolewamy mocno, że tak niewłaściwy i niczem nieusprawiedliwiony zarzut spotykamy w piśmie, które przywykliśmy zaliczać do poważnych. Świadczy to tylko, że nawet w tych dziennikach, które popierają dzisiejszy rząd i systemat, przesądna jakaś panuje do naszego narodu nienawiść. A przecież jest to uczucie które wyrok zaślepia i akcji politycznej częściej staje się zawadą niż pomocą. Przyp. red.)

Wiedeń 15. czerwca. W banku depozytowym wykryto wielką defraudację dokonaną przez urzędnika Karola Harrera. Dotychczas skonstatowano brak 54.878 złr. Harrer i dwaj jego współtowarzysze Hubery i Solterer zostali aresztowani. Harrer przegrał te pieniądze na giełdzie. Był on tymczasowym naczelnikiem oddziału wekslowego banku depozytowego.

Wiedeń 15. czerwca. Redagowany przez Czecha dr. Żiwnego, zięcia zmarłego wydawcy *Tribüne* Skrejszowskiego, czesko-panslawistyczny i Polakom nieprzyjazny *Parlamentär*, któremu niedawno odebrał rząd węgierski debit pocztowy dla krajów korony węgierskiej, jest od dłuższego czasu, jak się teraz okazało, organem znanego hofrata Adolfa Dobrjańskiego, który obecnie we Wiedniu przebywa i wspomniane pismo moralnie i materjalnie wspiera.

Berlin 15. czerwca. Książę Fryderyk Karol umarł dziś przed południem o kwadrans na 11. w Klein-Glenike.

Peszt 15. czerwca. W *Pesti Journal* czytamy: „Zdanie Kallay'a, iż należy oburącz się bronić przeciw zamiarowi anneksji Albanji, jest z pewnością szczere, jednak nie usuwa ono konieczności posiadania Saloniki, przez którą będzie w przyszłości prowadziła droga z Suezu przez Austrję na Zachód. Salonika musi należeć do Austrji, o tem są sfery kompetentne przekonane."

Budapeszt 15. czerwca. Urzędowy *Nemzet* omawia stosunki stronnictw w austrjackiej Radzie państwa tak, jak się one przedstawiają po ostatnich wyborach. Rada ta jest (zdaniem przytoczonego pisma) mozaiką, składa się z wielu małych kawałeczków, nie mających ze sobą żadnego związku. Pismo to konstatuje, że czasy wyłącznej hegemonji niemieckiej i centralizacji przeminęły na zawsze, z drugiej zaś strony nie podziela ono głosu trwogi prasy opozycyjnej, że szczep niemiecki w Austrji stracił na znaczeniu. Już wyższa inteligencja ośmiu milionów Niemców i ich lepsze położenie materjalne bronią ich dobrze przed zesłowiańszczeniem.

Budapeszt 15. czerwca. Ludwik Kossuth przeniósł się z Turynu do Neapolu, albowiem jego syn, który zajmuje wysoką posadę przy pewnem Towarzystwie kolejowem, został tam przeniesiony, a sędziwy ojciec chce się tam udać za synem.

Budapeszt 15. czerwca. W budapeszteńskiej Izbie handlowej i przemysłowej postawił jeden z członków wniosek, żeby Izba wysłała zaproszenie do wszystkich Izb handlowych Austrji, aby zwiedziły wystawę budapeszteńską. Podkomitet, któremu poruczono wydanie opinji o tym wniosku, wniesionym w najlepszych intencjach, odrzucił go jednogłośnie, motywując tem, że rozmaitość stronnictw i narodowości austrjackich Izb handlowych i przemysłowych, ogólne stosunki lokalne i prywatne, postawiłyby wykonaniu tej myśli takie trudności w drodze, któreby się nie dały żadną miarą usunąć.

Budapeszt 15. czerwca. Na zaproszenie węgierskich dyrekcyj kolejowych przybędzie tu niebawem około 80 dyrektorów i wyższych urzędników kolei francuskich dla zwiedzenia wystawy i stolicy. Projektowana jest również wycieczka w góry karpackie.

Londyn 15. czerwca. Dzienniki liberalne, które jeszcze przed paru dniami wykazywały, że niczego bardziej obóz liberalny żądać nie może, jak jeno tego, aby dzisiaj torysi przyszli do steru, bo wtedy dopiero jesienne wybory dałyby znakomitą większość wigom; zirytowane są dzisiaj do najwyższego stopnia tem, że królowa przyjęła dymisję gabinetu. „Głosowanie, — pisze *Daily News* — było przypadkowe, nie wyraża ono żadnej zasady, ale prosty wypadek arytmetyczny, nie rzuca światła na przyszłość, ale jest przejawem złego humoru kilkudziesięciu ludzi chwiejnych, niezdecydowanych, więcej ceniących swój mandat, niż pomyślność kraju. Jeżeli więc przerazili się oni gniewu wyborców i przeciw podatkowi od wódki głosowali, to nie idzie za tem jeszcze, aby cała Anglja miała zmieniać system rządu i wystawiać na szwank wielkie swe wewnętrzne i zewnętrzne interesa. Korona powinna była to zrozumieć i nie wchodzić na utartą drogę parlamentarnej teorji o większości i mniejszości, praktykowaną może z pożytkiem w jakiem małem państewku, którego skala interesów jest mniejsza, niż drugorzędnego miasta angielskiego, a nie dającą się wcale aplikować do mocarstw wielkich, których losy nie mogą przecie zależeć od arytmetyki, od humoru kilku, kilkunastu czy kilkudziesięciu posłów, dbających nie o ojczyznę, ale o swoje mandaty".

Petersburg 15 czerwca. (>) Deszcz leje od czterech dni, zimno jak w listopadzie. Newa grozi wystąpieniem z brzegów. Dzielnica „Wyborskaja Storona" w części zalana. Z Pietropawłowskiej twierdzy strzelają z armat, ostrzegając przed niebezpieczeństwem. Krestowska przystań parostatków zburzona przez bałwany. Wiele bark z drzewem zatonęło.

Z ambasady angielskiej wyszło zapewnienie, że zmiana rządu w Londynie radykalnie nie wpłynie na stan rokowań w sprawie afgańskiej.

Z Kijowa donoszą, że tam spaliła się ogromna rafinerja cukru Towarzystwa Aleksandrowskiego i skład, w którym znajdowało się 12.000 pudów cukru.

We wsi Czerneczi, niedaleko Bałty, wybuchły agrarne rozruchy. Chłopi przemocą zabrali i zaorali dworskie grunta. Wysłanym dwóm kompanjom piechoty stawili opór. Do orężnej rozprawy dotąd jednak nie przyszło. Na miejsce wyjechał gubernator.

Berlin 15. czerwca. Rząd zastanawia się nad projektami o kierownictwie i organizacji emigracji do kolonij. Odnośne przedłożenia będą prawdopodobnie wniesione w parlamencie. Szlezwickie towarzystwo kolonjalne pozyskało 24-milowy obszar w Rio Negro i rozparcelowało go pod uprawę roli, hodowlę bydła i faktorje.

Bukareszt 15. czerwca. *Romanul* wzywa do silnego moralnego i materjalnego wspierania rumuńskich współplemieńców w Siedmiogrodzie w walce przeciw Madjarom.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 13. czerwca 1885 r.

Renta pap. aust.	82·45	Akcje banku kr.	288·—
„ srebrna „	83·10	Weks. na Lond.	124·35
„ złota „	108·40	Dukaty	5·86
Losy z r. 1860	98·75	Napoleondory	9.87·—
Ak. b. aus.-węg.	859·-	Mark niemiec.	60·95

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 15. czerwca 1885

godzina 10 minut 35 przed południem.

Akcje kredyt.	287·60	Anglo-austr.	—·—
Kolej Kar. Lud.	—·—	Kolej połudn.	138·75
Unionsbank	79·—	Napoleondor	9·87
Rosyjs. bankn	1·26	Usposobienie: słabe.	

godzina 1 minut 45 po południu.

Alpiny	35.80	Węg. akcje kr.	287.50
Anglo-austr.	99.—	Unionsbank	79.25
Kolej Kar. Lud.	249.—	Nordbahn	245.—
Kolej połud.	138.60	Kolej Alföld.	186.—
Kolej państw.	297.75	Kolej lw.-czern.	230.50
Węg. Nordostb.	174.25	Wied. Comunal	124.—
Węg. obl. p. zł.	108·50	Elbetal	164.25
Węg. cis. losy r.	119·20	Länderbank	95.60
Renta węg. 4%	99.—	Bankverein	101.75
Ros. rubel pap.	1·26—	Losy węgierskie	116.75
Galic. indemn.	102.—	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: ciche.

Berlin, dnia 15. czerwca 1885

godzina 5 minut 50 po południu.

Rosyjsk. bankn.	206·10	Akcje kredyt.	473·—
Lombardy	230·—	Galicyjskie	102·40
Pożyczka wsch.	59.80	Austr. bank.	164·15

Paryż 15. czerwca. Renta 3%. 82·25

NADESŁANE.

Artykuły pomieszczone w tej rubryce nie pochodzą od Redakcji; nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Zwracamy uwagę na znajdujący się w dzisiejszym numerze inserat p. **Bystrzonowskiego.**

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 13. Czerwca.

	płacą		żądają	
4²/₅% Renta papierowa austr.	82	45	82	60
4²/₅% „ srebrna „	83	10	83	30
4% „ złota „	108	40	108	60
5% „ papierowa (marcowa)	98	75	98	95
4% „ złota węgierska	99	—	99	15
5% „ papier. węgierska	93	—	93	20
4½% Ostbahnowe obligi	98	20	98	60
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	—	—	—	—
3³/₁₀% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	127	50	128	—
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139	—	139	40
4% „ „ 1860 „ 100 „	140	—	140	50
„ „ 1864 „ 100 „	168	—	168	75
„ „ 1864 „ 50 „	165	75	166	50
Losy Como-Renten za sztukę	43	—	45	—
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101	50	102	—
Galicyjskie „ „ „ „	101	50	102	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	99	—	99	50
Boden-Credit austrjacki . 200 „	234	50	235	—
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	288	—	288	30
„ Bank węgierski . 200 „	287	25	287	75
Depositen-Bank . . . . 200 „	195	—	196	—
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	585	—	589	—
Länderbank . . . . . 200 „	96	50	96	75
Austr.węg. Banku . . . 600 „	859	—	861	—
Unionbank . . . . . 100 „	79	10	79	40
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	144	25	145	—
Wied. Bankverein . . . 100 „	101	50	102	—
Akcje kolejowe.				
Albrechta . . . 200 złr. bez%	—	—	—	—
Alföld-Fiume . . 200 „ 5%	186	—	186	50
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	456	—	458	—
Elżbieta . . . . 210 „ „	238	—	238	50
Linz-Budweis . . 200 „ „	210	25	211	—
Salzburg-Tyrol . . 200 „ „	201	—	201	50
Ferdynanda-Nordb 1050 „ „	2450		2453	
Fanciszka Józefa . 200 „ „	210	50	211	—
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	249	—	249	50
Kozycko-Oderberg 200 „ 4%	148	—	148	50
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	230	75	231	25
Nordowest austr. . 200 „ „	166	75	167	—
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	164	50	165	—

	płacą		żądają	
Rudolfa. . . . . 200 złr. 5%	184	—	184	50
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	185	—	185	50
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	297	50	298	—
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	138	60	139	—
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	251	50	252	—
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	176	—	176	50
„ Nord-Ost . . 200 „ „	174	—	174	50
„ Westbahn . . 200 „ „	167	75	168	25
Listy zastawne.				
4½% Banku krajowego		—	—	—
4½% Bod. Cred. allg. złotem płat.	124	—	124	50
4½% „ „ „ papier. 50 lat	99	50	99	75
3% prem. Bod. Credit. allg.	98	—	98	50
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99	75	100	—
7% Listy dłużne „ 20 lat	101	75	102	50
6% Zakł. kred. krak. . . 36 lat	99	75	100	—
5½% „ „ „ srebr. 36 lat	—	—	—	—
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91	50	—	—
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99	75	100	—
4% „ „ „ „ „ 41 lat	89	—	—	—
6% „ Bank hipot. lwowski	101	40	101	90
5% „ „ „ „ prem.	99	—	99	50
5% „ „ „ „ 40 lat	97	—	97	50
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	103	—	103	30
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	100	75	101	50
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit	102	50	103	50
4% „ Bank Hip. prem.	101	—	—	—
Priorytety kolejowe.				
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	99	80	100	20
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	100	25	100	50
„ „ Em. 1874 200 „ „	100	30	100	75
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	110	50	111	25
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	113	50	113	75
„ za 200 Mrk. nie opod.	120	60	121	—
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	106	50	107	—
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	104	80	105	20
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	106	25	—	—
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	92	30	92	50
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4½	100	30	100	50
„ Jarosław 300 „ „	99	—	99	25
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100	80	101	—
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10%p.)	82	20	82	60
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	89	50	90	—
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	103	75	104	—
„ „ Lit. B. 200 „ „	102	80	103	10

	płacą		żądają	
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	128	—	—	—
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	88	50	88	90
„ Salzkam. gnt. zł. 200 m. „	118	—	118	50
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99	—	99	30
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	190	—	192	—
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	151	—	151	50
„ „ 200 złr. 5%	126	75	127	25
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	107	—	—	—
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99	70	100	10
„ „ II Em. 200 „ „	99	—	99	30
„ Nordost . . . 300 „ „	98	75	99	—
„ „ złotem . 200 „ „	130	—	—	—
„ Westbahn . . 200 „ „	100	—	100	30
„ „ Em. 1874 200 „ „	98	50	99	50
Losy.				
4% Donau Regul. . . złr. 100	114	—	115	—
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125	—	125	50
„ Węgierskie . „ 100	115	—	115	50
3% „ Tureckie . . fr. 400	21	25	21	50
Kredytowe . . . . . złr. 100	175	25	175	75
Clary . . . . „ 40	42	90	43	30
4% Donau-Dampfsch. „ 105	113	—	114	—
Insbrucku . . . . . „ 20	19	—	19	50
Keglewicha . . . . . „ 10	19	—	19	50
Krakowskie . . . . . „ 20	18	—	18	50
Ofner (miasta Budy) . „ 40	44	50	45	—
Palfy . . . . „ 40	39	50	40	—
Rudolfa . . . . . . „ 10	17	75	18	50
Salma . . . . „ 40	54	—	54	50
Salzburgskie . . . . „ 20	23	—	23	75
St. Genois . . . . . „ 40	48	—	48	75
Stanisławowskie . . . „ 20	24	—	24	75
4½% Tryesteńskie . „ 100	131	—	132	—
4% „ . . „ 50	68	—	68	50
Waldsteina . . . . . „ 20	28	75	29	25
Windischgrätza . . . „ 20	36	75	37	25
Cisańskie	116	80	117	20
Czerw. krzyża	14	60	14	90
Węg. Czerw. Kryża . . .	9	10	9	25
Serbskie	30	20	30	70

Warszawa 13. Czerwca.

	rb.	kp.	rb.	kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	99	80
kupon	—	—	232⅙	
4% Listy likwidacyjne	—	—	89	60
kupon	—	—	8⅜	

Lwów. Z Izby handlowej, 15. Czerwca 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	248	—	251	—
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	226	—	229	50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	284	—	288	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	230	—	235	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	65	100	65
„ „ „ 4 „ „	91	—	92	50
„ „ „ 5 „ okres.	99	65	100	65
„ „ „ 4 „ „	88	40	89	40
Banku krajowego 4½% w. a.	91	25	92	25
„ hyp. galic. 6 „ „	101	35	102	35
„ „ „ 5 „ „	96	70	97	70
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98	70	99	70
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	57	—	59	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	57	—	59	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101	35	102	35
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	97	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
„ „ „ 1883 4½% „	90	75	91	75
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	17	50	19	50
„ „ Stanisławowa	22	50	24	50
6. Monety.				
Dukat holenderski	5·77		5·87	
Dukat cesarski	5·80		5·90	
Półimperjał rosyjski	10·14		10·24	
Rubel rosyjski srebrny	1·54		1·64	
„ „ papierowy	1·24¾		1·26¾	
100 marek niemieckich	60·55		61·30	

Teatr i widowiska.

Teatr hr. Skarbka:

Dziś: w Poniedziałek *Friebe* komedja w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego.

Cyrk: Dziś wielkie przedstawienie, początek o godzinie 8.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MAGASIN 552 90—?

GORSET DE PARIS

plac Halicki, liczba 15, w gmachu Banku Hipotecznego

Sans Rival

poleca

Gorsety „Ceinture Stefanie"

i Corset à la Sirene. C. P. de Paris, w najnowszym i najlepszym fasonie; wszelkie sznurówki i couleurs zawsze na składzie w cenie od 1 złr. 50 ct., do 15 złr.

Zamówienia według miary wykonują się szybko.

Stare gorsety przyjmuje się do naprawy i czyszczenia.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 9. Czerwca 1885

otworzyłem

HANDEL

Towarów korzennych i wiktuałów.

Zaopatrzyłem takowy w najdoborowszej jakości kawy, herbaty, rumu, likierów, rosolisów krajowych i zagranicznych, win austrjackich i węgierskich, porteru angielskiego, salami włoskie i węgierskie, różne wędliny, sery ementalski i krajowy, bryndzy liptawskiej, sardynek itp. Piwa flaszkowe wyleżałe okocimskie, zwyczajne i czarny bok, oraz Filia składu piwa krasiczyńskiego

księcia Adama Sapiehy.

Zapewniając, iż staraniem mojem będzie najumiarkowańszemi cenami pozyskać względy i poparcie Szanownych P. T. odbiorców, kreślę się z wyrazem głębokiego szacunku i poważania

Henryk Mayer

pod „BOCIANEM"

przy ulicy Czarnieckiego l. 8, róg ulicy Łyczakowskiej obok c. k. urzędu cłowego. 662 4—6

Tylko pod liczbą 18 ulica Halicka.

Magazyn Nowości i drobiazgowy.

W. BYSTRZONOWSKIEGO



Wysprzedaje **gorsety** francuzkie te zamiast 5 zł. tylko 3 zł. 80 ct. zamiast 4 zł tylko 2 zł. 80 ct. i tańsze. Parasolki najmodniejsze. **Żaboty, obszycia** do sukien. Kapelusze congres miejsze dla Pań i Panienek po 3 zł. i 3 zł. 50 ct. 22—?

Wielki zapas krawatek

po znacznie zniżonej cenie.

Zamówienia listowne odwrotną pocztą.

Tylko pod liczbą 18 ulica Halicka.

Tylko pod liczbą 18 ulica Halicka.
Tylko pod liczbą 18 ulica Halicka.

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

przyjmuje wkładki na

Książeczki

i oprocentowuje takowe po

4½% rocznie. 333 48—?

Wprost z Ameryki południowej sprowadzoną

WYBORNĄ KAWĘ

poleca

„SIRIUSZ"

(Artur Kościcki).

Skład kawy we Lwowie

Chorążczyzne l. 22 na dole.

Kosztuje w miejscu:

1 kilo złr. 1·40, 1·50 i 1·60

Na prowincji:

4 kilo złr. 7·20, 7·70 i 8·20 franco.

Co miesiąc świeży transport.

527 14—24

Posiadaniu w sobie

KOKAINY,

tego najnowszego i tak powszechnie zalecanego środka zawdzięczają prof. dra Sampsona preparaty kokainowe swoje znakomite działanie i powszechną a tak ugruntowaną sławę.

Prof. Sampsona kokainowe pigułki Nr. 1. leczą zupełnie

Choroby piersiowe i krtaniowe

Prof. Sampsona kokainowe pigułki Nr. 3. są najlepszem lekarstwem na

Choroby nerwowe i osłabienia.

Pudełko 2 złr 6 pudełek 10 złr.

Prawdziwe do nabycia

w *C. Haubnera Aptece „Zum Engel am Hof Nr. 6 Wien.*

489 9—10

Zwraca się uwagę każdego!

Cennik obuwia męzkiego

Pracowni JÓZEFA FLACH

przy ulicy Krętej liczba 3

1	Buciki kozłowe podwójne podeszwy	4 złr. 50 ct.
2	„ cielęce „	5 „ 25 „
3	„ hamburgskie „	5 „ 50 „
4	kapki i podzylowanie	2 „ 50 „
5	podszycie cielęce podwójne podeszwy	4 „ 50 „
6	podzylowanie z obcasami	1 „ — „
7	nowe buty cielęce podwójne podeszwy	12 „ 50 „
8	„ „ juchtowe rossyjskie	13 „ — „
9	„ „ koziowe	9 „ 50 „

Niemyślę ja tu służyć ze złym materjałem lub ze złą robotą, tylko zarobkować, zamiast 2 złr. korzyści pozostaję przy 50 cent., aby tylko jak najliczniej.

Z poważaniem

586 6—6 JÓZEF FLACH ul. Kręta l. 3.

FELIKS FELIŃSKI

wielki skład i pracownia

SUKIEN MĘZKICH

własnego wyrobu

454 30—30

we Lwowie ulica Sykstuska l. 1.

Uwiadamiam Szan. Publiczność, że otrzymałem najnowszy transport materji na sezon wiosenny z najlepszych fabryk zagranicznych.

Główny skład komisowy dla Galicji

pierwszej berneńskiej fabryki

prawidłowej bielizny wełnianej i trykotowej

wedle systemu

profesora Dr. GUSTAWA JAEGERA,

znajduje się 559 6—6

w Magazynie Schayerów

we LWOWIE, ulica Karola Ludwika, liczba 3.

Sprzedaż odbywa się po cenach oryginalnych fabrycznych, według cennika, który to cennik w tłumaczeniu polskiem z dotyczącemi objaśnieniami, powyżej wspomniany magazyn na żądanie franco odsyła

---

OGŁOSZENIE.

Mamy zaszczyt podać do wiadomości ogólnej, że urządziliśmy skład główny od niepamiętnych czasów znanej wody bilińskiej, silnej szczawy alkalicznej (Biliner Sauerbrunn), która o wiele przewyższa wszystkie inne wody tego rodzaju i w kołach handlowych powszechnie jest znaną i lubianą, wyłącznie w głównym handlu wód mineralnych dla Galicji i Rosji p. E. Mendrochowicza we Lwowie, istniejącym tamże od lat kilkudziesięciu, dokąd co 8 dni regularnie świeże posyłki naszej wody odsyłane będą

M. ks. Lobkowicza Dyrekcja przemysłowa

w Bilin (Czechy).

W uzupełnieniu powyższego inseratu Dyrekcji przemysłowej M. ks. Lobkowicza, oświadczam Szanownym pp. odbiorcom miejscowym i zamiejscowym, że wszelkie zlecenia w zakres mego handlu wchodzące, jak najpunktualniej i najrzetelniej załatwiać będę, ręcząc za najświeższe napełnianie.

E. Mendrochowicz,

554 11—16 główny skład wód mineralnych, we Lwowie Rynek l. 44.

Nowo otworzony

MAGAZYN i PRACOWNIA

Sukień męzkich

pod firmą:

ANDRZEJ RACZKOWSKI

krawiec męski

ulica Kopernika l. 2. w domu Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Podpisany poleca się łaskawym względom Wysokiej Szlachty i P. T. Publiczności, donosząc że na sezon wiosenny i letni zaopatrzyłem się w obfity wybór towarów krajowych i zagranicznych, tak że mogę wszelkim wymaganiom w zupełności zadość uczynić. Zamówienia wykonuje w miejscu i dla prowincji w krótkim czasie ręcząc za rzetelną usługę.

14—? Z uszanowaniem

Andrzej Raczkowski

496 przy ulicy Kopernika l. 2.

I. galicyjska fabryka korków katalońskich

L. J. MALEWSKI

ulica Dominikańska Nr. 5 Lwów

poleca swą fabrykę korków do beczek i butelek, w lepszej jakości od zagranicznych, jakoteż drzewo korkowe i koła do mielenia jagieł

Założona w roku 1877. 533 13—24

Ces. król. uprzyw.

galic. akcyjny

Bank hipoteczny

wydaje

we Lwowie i przez filie

w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

4% płatne w 30 dni po wypowiedz.

4½% „ w 60 „

Lwów 7. stycznia 1884.

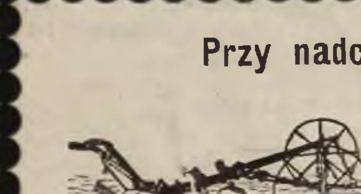
Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.) 363 60—?



Przy nadchodzącym sezonie

polecam



stalowe pługi Rajola,

siewniki

rzędowe i szerokorzutne,

młocarnie patentowane ręczne i kieratowe, także i przewoźne z przyrządem do czyszczenia, patent. kieraty, młynki, patentowane przyrządy do czyszczenia zboża, przez ich lekki obrót uskutecznia się wielką działalność, **sieczkarnie, krajacze do buraków, śrotowniki i pompy studzienne etc. etc.** znakomitego wykończenia, po znacznie zniżonych cenach, także za wypłatą ratami.

Reperacje uskuteczniam ze znaną doskonałością, a obliczam jak najtaniej. *Katalogi gratis.*

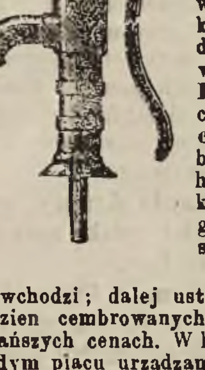
Pomiędzy 26 firmami konkurencyjnemi zostałem w Wiedniu pierwszą i najwyższą krajową i honorową nagrodą c. k. ministerstwa handlu, za doskonałość mego wyrobu zaszczyconym, przez które to przyznanie zostałem przez Jego cesarską Mość i przez Najdostojniejszego następcę tronu i tegoż małżonkę na placu wystawy odszczególnionym.

Z uszanowaniem

J. WYCHERA we Lwowie,

477 16—? fabryka i skład maszyn ulica Gródecka l. 47.

Ważne dla właścicieli.



Podpisany ma zaszczyt podać do powszechnej wiadości, że dwa bardzo doniosłe wynalazki, które w wielu krajach są zaprowadzone z największą korzyścią, podejmuję się wprowadzić w życie we Lwowie. Mianowicie: studnie wiercone, tudzież cembrowane żelazne, hermetycznie zamknięte w każdej głębokości tak doskonale, że woda zaskórna nie wchodzi; dalej ustawiam pompy do studzien cembrowanych i do piwnic po najtańszych cenach. W każdym domu i na każdym placu urządzam na żądanie w kilku godzinach **WODNA POMPE**, która w godzinie dostarcza 20—25 wiader wody, a więcej miejsca nie zajmuje, jak 12 cali. Koszta urządzenia wraz z pompą są zadziwiająco tanie i każdy właściciel realności dla wielkiej wygody i bezpieczeństwa ogniowego u siebie ją postawić winien. Wodne pompy dostarczam już dla miasta, ustawiając je przy ulicach. Przyjmuję także zamówienia z prowincji. Z poważaniem

S. TRZEMSKI.

580 6—6 Ul. Słoneczna l. 21 we Lwowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej.

Z drukarni Pillera i Spółki.